

Wiadomość Tygodnia

PALLOTYN PRZEWODNICZĄCYM EPISKOPATU



ABP TADEUSZ WOJDA SAC

PRZEWODNICZĄCY
KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI

14 marca br., w drugim dniu obrad 397. Zebrania Plenarnego KEP, abp Tadeusz Wojda SAC, metropolita gdański, został wybrany Przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski na okres pięciu lat.

W Konferencji Episkopatu Polski, abp Wojda pełni funkcję m.in. członka Komisji ds. Misji.

Przewodniczący KEP reprezentuje Konferencję na zewnątrz. Z urzędu wchodzi w skład Rady Stałej KEP. Wraz z Zastępcą Przewodniczącego i Sekretarzem Generalnym tworzą Prezydium Konferencji Episkopatu Polski. Przewodniczący zwołuje zebranie Rady Stałej, Zebranie Plenarne i Radę Biskupów Diecezjalnych, w czasie których przewodniczy obradom. Przesyła również sprawozdania i dokumenty z obrad gremiów do Stolicy Apostolskiej za pośrednictwem Nuncjatury Apostolskiej.

Abp Tadeusz Wojda SAC urodził się 29 stycznia 1957 roku w Kowali na Kielecczyźnie, w rodzinie wielodzietnej, jako czwarte dziecko Władysława i Anieli z domu Pietrzyk. Jego młodszy brat również jest księdzem w Stowarzyszeniu

Apostolstwa Katolickiego (pallotyni), zaś starsza siostra jest w Zgromadzeniu Sióstr Elżbietanek Cieszyńskich.

W 1976 roku wstąpił do Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego (SAC). W latach 1977-1983 odbył studia z filozofii i teologii w Wyższym Seminarium Duchownym Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego w Ołtarzewie k. Warszawy, a jednocześnie w latach 1980-1983 studia z teologii fundamentalnej na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, ukończone tytułem magistra. W 1982 roku przyjął święcenia diakonatu w Stowarzyszeniu Apostolstwa Katolickiego, a 8 maja 1983 roku – święcenia prezbiteratu. Po święceniach przez kilka miesięcy pracował jako wikariusz w parafii Chrystusa Króla w Warszawie, a następnie był współpracownikiem pallotyńskiego Sekretariatu Misyjnego w Ząbkach.

W maju 1984 roku, decyzją Rady Prowincjalnej, został skierowany na studia z misjologii do Rzymu, na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim, które ukończył doktoratem w 1989 roku. Obronił pracę doktorską nt. „Nurty teologii misji z Münster i Louvain”. Nostryfikowano ją na Wydziale Teologicznym

Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie w 2001 roku.

2 stycznia 1990 roku ks. Wojda rozpoczął pracę w Papieskim Dziale Rozkrzewiania Wiary i w Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów. Od 12 grudnia 2007 roku pełnił funkcję kierownika biura w Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów. 24 lipca 2012 roku został mianowany przez papieża podsekretarzem w Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów. Ponadto od 1991 roku ks. Wojda jest kapłanem wspólnoty sióstr boromeuszek w Rzymie, a od 1996 roku – kapłanem Centrum Edukacji Fizycznej dla niepełnosprawnych Czerwonego Krzyża Włoskiego. Jest też autorem licznych artykułów i rozpraw naukowych z zakresu misjologii.

12 kwietnia 2017 roku Ojciec Święty Franciszek mianował go arcybiskupem metropolitą białostockim. Święcenia biskupie ks. Wojda przyjął 10 czerwca 2017 roku. Udzielił mu ich prefekt Kongregacji Ewangelizacji Narodów i Krzewienia Wiary kard. Fernando Filoni. Współkonsekratorami byli abp Edward Ozorowski oraz abp Henryk Hoser. Podczas tej uroczystości odbył się ingres nowego arcybiskupa metropolity do archikatedry białostockiej.

Mottem posługi biskupiej abp. Wojdy są słowa z Ewangelii według św. Marka (13,10): „Oporetet praedicari Evangelium” (Aby była głoszona Ewangelia).

2 marca 2021 roku abp Wojda został mianowany przez papieża Franciszka metropolitą gdańskim. Za: www.episkopat.pl

Wiadomości z kraju

ABP WOJDA: CHCIAŁBYM, ABYŚMY PRACOWALI KOLEGIALNIE

Chciałbym, abyśmy pracowali kolegalnie, żebyśmy wspólnie na poszczególnych zebraniach dogłębnie dyskutowali tematy, kwestie, które się pojawiają, żeby to był wspólny głos całej Konferencji – mówił abp Tadeusz Wojda SAC, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, podczas konferencji prasowej, która odbyła się po zakończeniu obrad 397. Zebrania Plenarnego KEP. Metropolita gdański został wybrany nowym przewodniczącym Episkopatu w drugim dniu obrad 14 marca br.

„Przyjmuję wolę biskupów jako ogromny kredyt zaufania, z nadzieją, że wspólnie będziemy prowadzić nasz Kościół w Polsce drogami, które trzeba będzie odkrywać i które chcemy odkrywać” – stwierdził abp Wojda. „Kościół zawsze się reformuje, zawsze szuka nowych dróg przekazu słowa Bożego, Kościół zawsze stara się docierać do ludzi i przekazywać te treści, które są najważniejsze odpowiednim językiem: zrozumieliśmy, który będzie budował, jednoczył, który przede wszystkim wnosi coś dobrego i konstruktywnego do naszej społeczności” – podkreślił abp Wojda podczas pierwszego spotkania z dziennikarzami jako przewodniczący KEP.

„Chciałbym, abyśmy pracowali kolegalnie, żebyśmy wspólnie na poszczególnych zebraniach dogłębnie dyskutowali tematy, kwestie, które się pojawiają, żeby to był wspólny głos całej Konferencji” – zaznaczył hierarcha. Dodał, że chciałby, „aby decyzje, które są podejmowane, nie były podejmowane jednostronnie, ale wypracowywane wspólnie”.

„Kościół stara się dać odpowiedź na postępującą laicyzację tym, by przepowiadanie było autentyczne. To, co jest ważne w dzisiejszych czasach, to być autentycznym, to głosić to, czym żyjemy” – ocenił metropolita gdański.



Abp Józef Kupny, który tego samego dnia został wybrany przez Zebranie Plenarne na Zastępcę Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, zaznaczył, że dołoży „wszelkich starań, aby wspomagać Przewodniczącego”. „Mogę zapewnić, że będziemy mieli do czynienia z pewną ciągłością i zmianą. Nie zaczynamy od zera, będzie kontynuacja. My tę ciągłość zachowamy, ale będzie też pewna zmiana, związana ze zmianami, które zachodzą w życiu politycznym, społecznym, gospodarczym” – przyznał.

Metropolita wrocławski zwrócił uwagę, że wierni korzystają z szybkiego obiegu informacji. „Te zmiany tak szybko postępują, że człowiek oczekuje od nas adekwatnego przekazywania Ewangelii. To nie jest takie proste. Wsłuchujemy się w głos naszych wiernych, rozumiemy te wszystkie współczesne zmiany i chcemy w jak najkrótszy sposób reagować na

wszystkie zmiany, jakie zachodzą” – podkreślił.

Do kwestii związanych z rodziną i małżeństwem nawiązał bp Wiesław Śmigiel, przewodniczący Rady KEP ds. Rodziny. „W czasie obrad podkreśliliśmy, że wobec głosów w debacie publicznej, które relatywizują wartość życia ludzkiego i uderzają w rodzinę, przypomnieliśmy, że prawo do życia od poczęcia do naturalnej śmierci jest podstawowym prawem człowieka” – podkreślił.

„Warto pamiętać, że troska Kościoła o małżeństwo i o życie nie wynika tylko i wyłącznie z Objawienia. To wypływa z prawa naturalnego. W Konstytucji, w art. 18, bardzo mocno podkreślono to, że małżeństwo rozumiane jest jako związek kobiety i mężczyzny, a także rodzina i rodzicielstwo są pod opieką RP” – dodał bp Śmigiel.

Biskup toruński zaznaczył, że biskupi zachęćili do tego, by w ramach duszpasterstwa rodzin wspierać rodziny i pokazywać pozytywne przykłady rodzin. „Apelujemy do wszystkich ludzi dobrej woli: mówmy dobrze i pozytywnie i pokazujemy przykłady, że dzieci dla małżeństwa i rodziny to jest ogromny skarb” – zachęcił. „Trzeba wspierać małżeństwa i rodziny i pomagać tam, gdzie ta pomoc jest potrzebna. Trzeba pokazywać, że rodzina to piękna droga, która prowadzi do świętości i do szczęścia” – podkreślił.

Bp Wojciech Osiał, przewodniczący Komisji Wychowania Katolickiego KEP, przyznał, że biskupi wyrazili zaniepokojenie zapowiedziami Ministerstwa Edukacji Narodowej w zakresie organizacji lekcji

religii. „Jako Konferencja Episkopatu otrzymaliśmy pismo do konsultacji i odpowiedziliśmy, że się z tym nie zgadzamy. Ufamy, że nasz głos będzie usłyszany” – stwierdził.

„Chcemy na wszystko patrzeć pozytywnie jako Kościół. Jesteśmy otwarci na dialog. Chcemy rozmawiać jako Kościół w sposób merytoryczny, na argumenty, bez emocji. W tym celu został powołany Zespół do spraw kontaktu z Ministerstwem Edukacji Narodowej. Będziemy

szli drogą szukania dialogu i rozmowy” – podkreślił bp Osiał.

Przewodniczący Komisji Duszpasterstwa KEP bp Andrzej Czaja przypomniał, że przeżywamy Rok Modlitwy w przygotowaniu do Roku Jubileuszowego 2025. Podkreślił, że w tym czasie będziemy przeżywać nowennę „Akcja 21:20” w intencji Ojczyzny, zgody narodowej i poszanowania życia ludzkiego, w dniach od 16 do 24 marca br.

Dodał, że są już także podejmowane inicjatywy związane z przygotowaniem roku 2033, czyli jubileuszu dwóch tysięcy lat Odkupienia.

Bp Czaja zwrócił uwagę, że nowy rok duszpasterski 2024/2025, który rozpocznie się w pierwszą niedzielę Adwentu, będzie przeżywany pod hasłem: „Pielgrzymi nadziei”, w nawiązaniu do Roku Jubileuszowego. Za: www.episkopat.pl

KS. ZIELIŃSKI: WIZJA ABP. WOJDY JEST OBECNIE KOŚCIOŁOWI W POLSCE POTRZEBNA

Obstawialiśmy tę kandydaturę i – szczerze mówiąc – spodziewaliśmy się jej, a bardzo prywatnie cieszę się z tego wyboru — ocenia ks. Henryk Zieliński świeżo po ogłoszeniu wyboru abp. Tadeusza Wojdy SAC.

„Z pełną nadzieją podchodzę do posługi abp. Wojdy”

Po czasach pasterzowania na warszawskiej Pradze arcybiskupa Henryka Hosera, mam zaufanie do Pallotynów, do tej duchowości. Wiem, że arcybiskup Wojda był w pewnym sensie jego wychowankiem, szedł jego drogami, więc z pełną nadzieją podchodzę do kierowania przez abp. Wojdę Episkopatem Polski — mówi portalowi wPolityce.pl.

Rozmawiałem z nim wczoraj i wiem, że jego wizja - jako człowieka wychowanego i ukształtowanego w stowarzyszeniu Apostolstwa katolickiego - jest tą wizją, który w tej chwili Kościołowi w Polsce potrzeba — dodaje redaktor tygodnika „Idziemy”.

Nowy rozdział w polskim Kościele?

Co nominacja abp. Tadeusza Wojdy oznacza dla Kościoła w Polsce? W tej kwestii ks. Zieliński przypomina, że przewodniczącym KEP został człowiek, który ma dużą wrażliwość misyjną.

To człowiek, który postrzega swoją swoje posłannictwo nie jako administrowanie strukturami kościelnymi, ale jako konieczność wychodzenia naprzeciw wyzwaniom współczesności, konieczność działalności misyjnej, który z jednej strony ma postawę zachowawczą, jeżeli chodzi o głoszone przez Kościół treści. A więc Ewangelia nie może ulec zmianie – Kościół musi pozostać wierny Ewangelii, wierny Chrystusowi. Z drugiej zaś strony – abp. Wojdę cechuje dynamizm głoszenia tej Ewangelii. I tutaj brak z jego strony postaw defensywnych. Liczę w związku z tym na śmiałe wychodzenie Kościoła w Polsce do świata, szczególnie do ludzi młodych, z tymi treściami, które Chrystus przyniósł na świat i które Kościół głosi od wieków — mówi red. naczelny „Idziemy”.

Pytany o to, jak nowy przewodniczący KEP jest oceniany w gronie biskupów, czy pociągnie ich za swoją wizją Kościoła w Polsce, ks. Zieliński podkreśla, że w pewnością nie będzie jej realizował sam.

Arcybiskup Wojda ma w Episkopacie pewne wsparcie. Jego współbrat, pallotyn, jest metropolitą katowickim, i to bardzo dynamicznym biskupem o podobnej duchowości. Po drugie - liczę

na to, że będzie wspierany również przez swoich braci zakonnych w Polsce, przez Zgromadzenie księży pallotynów. To dosyć potężne zaplecze duchowe i intelektualne, duszpasterskie w Polsce — ocenia w rozmowie z wPolityce.pl.



Kierunek na Kościół bardziej misyjny

Liczę również na wielkie doświadczenie arcybiskupa Wojdy gdy chodzi o pracę strukturach watykańskich. Pytałem go niedawno, czy ważniejsza była dla niego praca w tzw. centrali kościelnej, która wymaga umiejętności poruszania się po „korytarzach watykańskich”, rozumienia pewnych struktur, pewnych mechanizmów Stolicy Apostolskiej, dobrych relacji z ludźmi pracującymi na Watykanie, czy jednak bardziej zaowocowała u niego znajomość i możliwość bliskich relacji z Kościołem misyjnym.

Wskazał na Kościół misyjny, szczególnie na dynamiczny Kościół w Afryce, z którym abp Wojda miał bardzo bliską relację, często te afrykańskie diecezje wizytował. To Kościół młody, mający w sobie wystarczająco męstwa, żeby dawać często heroiczne świadectwo wiary, a jednocześnie jest to Kościół, który stara się być bardzo wierny Ewangelii i tradycji Kościoła, odporny na wprowadzanie takich nowinek, jak np. błogosławieństwa dla par homoseksualnych. I myślę, że to znajdzie odzwierciedlenie w postudze abp. Wojdy jako przewodniczącego KEP, że wiele z tych doświadczeń przeniesie do Polski — mówi ks. Zieliński.

Liczę również na to, że w czasie różnych obrad, chociażby w czasie jeszcze nie zakończonego Synodu o synodalności, ta bliska współpraca Kościoła w Polsce z Kościołem afrykańskim zaowocuje jasnym stawianiem po stronie tego, co jest niezmiennie, co stanowi fundamentalne wartości w chrześcijaństwie. Nie musimy więc obawiać się bardziej progresywnego kierunku, w którym pójdzie polski Kościół. Gdy chodzi o wierność Ewangelii i tradycji Kościoła abp. Wojdat jest człowiekiem absolutnie poza jakimikolwiek wątpliwościami, a przy tym jest człowiekiem o bardzo szerokich horyzontach — dopowiada.

Przewodniczący KEP z innej epoki

Ks. Henryk Zieliński zwraca także uwagę na inną jeszcze kwestię. *Należy też dostrzec, że abp Wojdał jest człowiekiem o bardzo szerokich horyzontach. Pod tym względem – mówię to z całym szacunkiem do abp. Stanisława Gądeckiego - jego doświadczenie życiowe sprawia, że te horyzonty, są szersze niż nawet ustępującego przewodniczącego KEP. Poza tym prawie 10 lat różnicy wieku sprawia, że nowy przewodniczący Episkopatu jest człowiekiem innej epoki, z nowym dynamizmem spojrzenia, a innym rozumieniem współczesnego świata – nie po to, by do tego świata się to stosować, tylko żeby odnaleźć klucze: w jaki sposób do tego świata dotrzeć.*

— mówi red. naczelny tygodnika „Idziemy”.

Koniec kryzysu w polskim Kościele?

Czy zmiana na stanowisku przewodniczącego KEP odwróci trend kryzysowy w polskim Kościele?

Są na to duże nadzieje i warto się o to modlić. Pamiętajmy, że na to ma wpływ bardzo wiele czynników. Nie mam wątpliwości, że arcybiskup Wojdał jest właściwym człowiekiem na właściwym miejscu i robi wszystko, co się da, żeby ten trend odwrócić. Dużo zależy od współpracy z pozostałymi biskupami z Episkopatem - przyznaje ks. Zieliński. Wybranie nowego przewodniczącego Episkopatu to nie wszystko. Mamy taką strukturę w KEP, i to dotyczyło jago poprzednika abp. Gądeckiego, że on wydawał różne stanowiska, komunikaty i oświadczenia, które potem często nie docierały do wiernych w diecezjach, ponieważ każdy biskup - mimo że jest członkiem KEP, jest całkowicie autonomiczny, odpowiada za swoją posługę tylko przed papieżem — tłumaczy.

W materiałach synodalnych jest m.in. projekt wzmocnienia znaczenia KEP. W tej sytuacji, w której jesteśmy w Polsce, ten pomysł trzeba uznać za oczekiwany — kończy szef „Idziemy”.

Za: www.wpolityce.pl

BP JACEK KICIŃSKI: DUSZPASTERSTWO OBECNOŚCI - TO DZIŚ ZAKONY MAJĄ DO ZAOFEROWANIA

– Życie zakonne dziś doświadcza „zadyszki” ale ta zadyszka jest potrzebna – mówi bp Jacek Kiciński, przewodniczący Komisji KEP ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego. – Mamy się zatrzymać, dokończyć „rewizji pozycji”, zastanowić się, co Duch Święty chce nam dziś powiedzieć i do czego nas zaprasza – wyjaśnia. Zdaniem biskupa, to, co zakony mają do zaoferowania światu, w którym samotność staje się epidemią – to obecność i czas dla drugiego człowieka.

Maria Czerska (KAI): Ksiądz Biskup jest już drugą kadencją przewodniczącym Komisji KEP ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego. Czym zajmuje się ta komisja?

– Powstała ona po to, by episkopat miał bezpośrednią łączność ze wspólnotami zakonnymi. Jej celem jest promocja życia konsekrowanego w Polsce a także koordynacja różnych działań i prac apostołskich osób konsekrowanych, z uwzględnieniem programu duszpasterskiego Kościoła w Polsce.

Niezmiernie istotne jest budowanie wzajemnej jedności między episkopatem a osobami konsekrowanymi oraz jedności osób konsekrowanych między sobą a jednocześnie dostrzeganie różnorodności i wielości charyzmatów życia zakonnego.

Oprócz osób, które żyją we wspólnotach zakonnych mamy jeszcze instytuty świeckie, które żyją życiem konsekrowanym, ale na co dzień w świecie, wykonując różne zawody, podejmując różne

odpowiedzialności. A oprócz tego funkcjonują indywidualne formy życia konsekrowanego – jak dziewice, pustelnicy i wdowy. Koordynacja tych różnych form życia konsekrowanego i podkreślanie bogactwa – to zadanie komisji.

W 1997 r. papież Jan Paweł II ustanowił Światowy Dzień Życia Konsekrowanego, właśnie, by podkreślić znaczenie konsekrowanych w Kościele, by przypomnieć całej wspólnoty, że takie osoby są, ale też by one same dokonały refleksji nad swoim powołaniem, tożsamością i misją w Kościele i w świecie.



Jakie konkretne działania podejmuje komisja?

– Komisja angażuje się np. w promocję w środowisku osób konsekrowanych programu duszpasterskiego oraz koordynację działań związanych z jego realizacją. W tym roku hasło programu brzmi: „Uczestniczę we wspólnoty Kościoła”. Naszym zadaniem jest zapoznać osoby konsekrowane z tym programem, ale też wspólnie zastanowić się np. jak może on funkcjonować we wspólnotach zakonnych. Nie każda z nich jest

zaangażowana w duszpasterstwo, nie każda ma parafię.

Organizujemy też np. spotkania, pielgrzymki osób konsekrowanych. Można powiedzieć, że podzieliłiśmy Polskę na regiony i w ramach tych regionów organizujemy pielgrzymki do różnych sanktuariów. Osoby konsekrowane mogą się tam spotykać, razem dziękować za łaskę powołania, prosić o nowe powołania, o łaskę wierności. Podejmujemy też podczas spotkań komisji refleksję nt. aktualnych wyzwań, które stoją przed konsekrowanymi.

Jakie to są wyzwania? Jak Ksiądz Biskup to widzi?

– Bardzo ważną dziś kwestią jest duchowość komunii, o której tak dużo mówi obecny papież, ale też mówiło dwóch jego poprzedników. Dziś mamy kryzys relacji – kryzys małżeństwa, kryzys rodziny. Być może zakony mogłyby nam pokazywać, jak dziś budować życie wspólnotowe, jak się w nie osobiście angażować, jak się tym życiem wspólnotowym dzielić z innymi. Warto w tym kontekście zauważyć, że rzeczywistość zakonów to nie tylko kontekst lokalny; wiele z nich ma charakter międzynarodowy a siła ich oddziaływania wiąże się z działalnością misyjną. Nie oznacza to oczywiście, że zakony nie mają dziś żadnego problemu z życiem wspólnotowym...

Kolejna kwestia – odczytywanie znaków czasu. Rozdarcie, podziały, których doświadczamy w naszym kraju, wojna w świecie – zakony w jakiś sposób powinny na to odpowiadać, czy to przez służbę miłosierdziu, czy działalność misyjną.

Natomiast musimy też pamiętać, że zakony to nie tylko działalność, ale przede wszystkim głęboka modlitwa. Tutaj warto podkreślić szczególną rolę zakonów kontemplacyjnych. Dziś niewiele się o tym mówi, ale modlitwa i działanie to jakby dwa płuca Kościoła. My jesteśmy nastawieni na aktywność, żyjemy pod presją spraw koniecznych do załatwienia, a zapominamy, że to modlitwa jest siłą napędową wszelkich apostołów. Mówił o tym papież Benedykt XVI podczas wizyty w Polsce – działania powinny brać początek z modlitwy. Skuteczne są tylko te działania apostołskie, które z niej wynikają.

Wielkim wyzwaniem jest to, by mieć świadomość bycia w Kościele i z Kościołem. Ojciec Święty Franciszek, sam jako jezuita to dostrzega. Podkreśla, m.in., że zakony są sercem Kościoła i nie widzi możliwości rozwoju wspólnoty bez obecności osób konsekrowanych. Mówi nawet, że zakony są swoistym papierkiem lakmusowym kondycji duchowej całego Kościoła. Oznacza to, że rozwój i dynamizm Kościoła rozpoczyna się tak naprawdę od dynamizmu życia zakonnego.

Ale też różnego rodzaju kryzysy w Kościele zaczynają się od kryzysu życia zakonnego. Dlaczego? Zdaniem Ojca Świętego dzieje się tak, gdyż życie zakonne jest najbardziej radykalną formą naśladowania życia Jezusa Chrystusa. Jeśli zatem ów radykalizm doświadcza „zadyszki” oznacza to, że doświadcza jej cały Kościół.

Czy życie zakonne doświadcza „zadyszki”?

– Tak. Zarówno Kościół jak i życie zakonne. Przeżywamy różnego rodzaju trudności, brak powołań. Nie chodzi tylko o powołania zakonne. Brakuje przecież też powołań małżeńskich. Mamy kryzys trwałych wartości, odważnych decyzji. Dzisiejszy człowiek unika odpowiedzialnych wyborów, które wiążą się z przyjęciem pewnych konsekwencji.

Wspólnoty zakonne stają się coraz mniejsze, brakuje młodych osób. To jest zadyszka, ale ta zadyszka jest potrzebna. Duch Święty upomina się, byśmy się zatrzymali i zaczęli rozeznawać. Musimy dokonać „rewizji życia”, przyjrzeć się temu, jak wygląda rzeczywistość naszego życia i zastanowić się, co w tej rzeczywistości Duch Święty chce nam powiedzieć, co mówi Duch do Kościoła, któremu na imię życie konsekrowane. Mamy to odczytać. To jest dla nas czas głębokiego rozeznawania.

Czy pojawiają się już jakieś koncepcje, jakieś odpowiedzi?

– Może się zdarzyć, że wraz ze zmianą sytuacji w jakiej żyjemy misja jakiejś wspólnoty się kończy, pewne charyzmaty się wyczerpują. Patrząc jednak na dzisiejszy świat, myślę, że większość z nich jest nadal aktualna, tylko potrzebują pewnych nowych form. Jak to ujęła obrazowo jedna z siostr – kiedyś trzeba było do sprzątnia używać szczotek i ścierek. Teraz mamy odkurzacze i inne maszyny. To nie znaczy, że sprzątnięcie przestało być potrzebne...

Powinniśmy zastanawiać się, co by dziś robili założyciele i założycielki naszych zgromadzeń. Potrzeba pewnej wyobraźni miłosierdzia. Ojciec Święty mówi o nowych formach ubóstwa. Państwo i wiele organizacji świeckich wyręcza nas często bardzo sprawnie w dziełach charytatywnych czy dziełach pomocy. Natomiast to, co zakony mogą dawać – to obecność.

Wielokrotnie odwołuję się do przypowieści o Miłosiernym Samarytaninie – na wskroś aktualnej – by mówić o istocie życia zakonnego. To zasada „5 razy Z” – zobaczyć, zatrzymać się, zaopatrzyć, zawieźć, zatroszczyć się. Jak mówiłem, w wielu tych „Z” różne organizacje mogą nas zastępować, ale to, co dziś jest bardzo potrzebne i to, co właśnie zakony mają do zaoferowania to „Zatroszczyć się” – duszpasterstwo obecności.

Nawiązuje Ksiądz Biskup do współczesnej biedy związanej z epidemią samotności? Nieumiejętnością budowania relacji?

– Tak, to jest wielka bieda. Samotność może być twórcza, pozytywna. Natomiast dziś jest bardzo wielu ludzi osamotnionych, zwłaszcza ludzie starszych. Są też tacy, którzy zostali niejako pozostawieni na marginesie dominującej kultury chwili. Czują się niepotrzebni, zagubieni.

My musimy tak jak Miłosierny Samarytanin przechodzić drogi dzisiejszego świata i odnajdować tych ludzi porzuconych. To jest zadanie i dla Kościoła i dla zakonów – jeśli nie wyjdziemy ich szukać, oni do nas nie przyjdą.

Proszę zauważyć, że w przypowieści o Miłosiernym Samarytaninie napadnięty człowiek podróżuje z Jeruzalem do Jerycha. Jeruzalem to miejsce święte, Jerycho to miasto inne, położone w depresji. Ten podróżny jest obrazem człowieka, który na pewnym etapie z różnych względów porzucił wspólnotę wiary. Rusza w poszukiwaniu innych propozycji i w połowie drogi zostaje obity i obdarty. Ten

człowiek właśnie doświadcza osamotnienia. My musimy tych ludzi odnajdywać, przy tych ludziach się zatrzymać. Dziś człowiek nie ma czasu dla drugiego człowieka i właśnie w tym kontekście widziałbym obecność wspólnot życia konsekrowanego. Ofiarowanie czasu jest bardzo ważne. Jeśli dostrzeżemy człowieka i zatrzymamy się przy nim, Duch Święty podpowie nam, co dalej robić.

W kontekście samotności i wspólnot warto jednak zauważyć, że przy spadku powołań do zgromadzeń zakonnych obserwujemy wzrost liczby osób, które wybrały indywidualną formę życia konsekrowanego.

– Tak – zarówno jeśli chodzi o dziewice konsekrowane jak i wdowy, widzimy tu nowy powiew Ducha Świętego. Coraz więcej osób przychodzi. Bardzo ważne jest, by tym osobom stawiać wysokie wymagania. Z tego co się zorientowałem – te wymagania takie właśnie są.

Chcę przy tym zauważyć – co również dotyczy życia zakonnego, że często ludzie mają o nim bardzo mylne wyobrażenia – że to są osoby zagubione, które nie wiedziały, co zrobić z życiem więc poszły do zakonu. Siostry zakonne kojarzone są z tzw. czynnościami „na zapleczu”, gotowaniem, sprzątnięciem. Te wyobrażenia są bardzo mylne. Proszę sobie wyobrazić kogoś, kto dziś podejmuje decyzję o poświęceniu się Bogu. Taka decyzja jest odważna, niejako wbrew trendom. Decyzje podejmowane są nieco później, może nie w wieku 19 czy 20 lat jak kiedyś, raczej bliżej 30-ki. Osoby, które przychodzą dziś są naprawdę na bardzo wysokim poziomie, zwłaszcza właśnie siostry – świetnie wykształcone, po studiach.

Wiedzą, czego chcą. Mają świadomość, że podejmują ważne wyzwanie. Widzę w tym aspekcie ożywienie. Niestety zdarza się, że takie osoby spotykają się z niezrozumieniem, również ze strony duchowieństwa.

Czego dziś osoby konsekrowane potrzebują od Kościoła?

– Zauważenia. Czasami też wsparcia. Niestety, bywało, że tego brakło, zwłaszcza w czasach komunizmu. Zakony bardzo ucierpiały. Ich dobra materialne zostały pozabierane, a my jako kapłani czy biskupi nie zawsze potrafiiliśmy się zatroszczyć o te osoby, zwłaszcza o siostry zakonne; stanąć w ich obronie. Zakonnice były wywożone, internowane, np. w obozie w Gostyniu, gdzie pracowały fizycznie, gdzie umierały. Czują się niekiedy zostawione. Niewielu już o tym pamięta...

To, co jest ważne dziś, to zauważenie, że osoby konsekrowane są obok nas. Ważne jest by od czasu do czasu powiedzieć takiemu zakonnikowi czy siostrze – „dobrze, że jesteście!”. Bardzo istotne jest, byśmy to rozumieli jako całą

wspólnota Kościoła. Pozwólmy też, by zakony były sobą i by mogły się dzielić swoim bogactwem. Czasem mamy jakieś wyobrażenia o tym, co powinny robić zakony. Ale to są nasze wyobrażenia. Zakony mogą się dzielić tylko tym, co mają.

Ale jeśli będziemy budowali wspólnotę jedności całego Kościoła, w tej wspólnotcie życie konsekrowane samo się odnajdzie i będzie całą tę wspólnotę wzbogacać swoim charyzmatem. *rozmawiała Maria Czerska* Za: www.ekai.pl

DA „BECZKA” MA JUŻ 60 LAT!

W tym roku Duszpasterstwo Akademickie „Beczka” u krakowskich dominikanów obchodzi 60-lecie swojego istnienia. Z tej okazji przygotowano szereg wydarzeń, których organizację można już wesprzeć.

Główne wydarzenia odbędą się w październiku i będą się składać z międzypokoleniowych spotkań członków „Beczki”, jubileuszowego balu, wystaw, koncertów oraz rekolekcji. Powstanie również specjalny film, który przybliży historię wspólnoty.

– Pragniemy, by była do budząca emocje podróż po „beczkowym” świecie. Chcemy przedstawić ludzi, którzy tworzyli ją przez te 60 lat i mieli wpływ nie tylko na siebie nawzajem, ale również na społeczny i religijny wymiar historii naszego kraju – zapowiada Błażej Hadro, reżyser dzieła.

Organizacja jubileuszu to ogromne przedsięwzięcie, które można wspomóc finansowo na stronie www.b60.dominikanie.pl. Niezbędna jest także modlitwa. Przekazać można też prywatne materiały archiwalne.

– Zachęcamy, by ten wyjątkowy jubileuszowy rok przeżyć wspólnie z nami. Nasze duszpasterstwo to niezwykła przestrzeń rozwoju wiary w Boga i duchowości, a jednocześnie kształtowania charakteru i osobowości poprzez budowanie relacji z drugim człowiekiem. A wszystko to scalają codzienne Eucharystie i spotkania formacyjne, tak miejscowe, jak i wyjazdowe – podkreśla o. Paweł Szylak OP, aktualny duszpasterz wspólnoty.

„Beczka” powstała 29 września 1964 r. decyzją ówczesnego prowincjała o. Jana Janczaka OP. Jej nazwę wymyślił pierwszy duszpasterz akademicki u krakowskich dominikanów, o. Tomasz Pawłowski OP.

Pierwsi żacy we wspólnocie znaleźli się poprzez spowiedź – dostawali za pokutę przyjscie na „siódmkę” w dni powszednie lub na „dziewiątkę” w niedzielę, czyli Msze św., po których byli zapraszani przez zakonników na chleb ze smalcem i kawę zbożową.

UPAMIĘTNIONO NAZARETANKI RATUJĄCE ŻYDÓW W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

Przy Klasztorze Sióstr Nazaretanek, przy ul. Czerniakowskiej 137 w Warszawie odsłonięto i poświęcono tablicę, która upamiętnia działalność zakonnic z okresu okupacji niemieckiej. Dzięki zaangażowaniu siostry przełożonej Eutalii Jadwigi Wismont oraz wielu innych nazaretanek na terenie szkoły i internatu znalazło

schronienie kilkanaście dziewcząt pochodzenia żydowskiego, które nie tylko przetrwały okupację, ale też ukończyły szkołę.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Instytutu Pamięci Narodowej oraz władz, a także licznie zebrane siostry nazaretanki, również z innych polskich klasztorów. Celebryjący Mszę świętą biskup Michał Janocha przypominał historię warszawskich nazaretanek. Mimo że zakonnice nie uległy po kapitulacji w 1939 roku otworzyły szkołę powszechną, gimnazjum i liceum, to dwie ostatnie

placówki decyzją niemieckich okupantów zamknięto. Siostry uzyskały jednak pozwolenie na prowadzenie kursów przygotowawczych do szkół krawieckich, a potem na otwarcie zawodowej szkoły krawieckiej.

Biskup przypomniał, że prowadziły w tym miejscu tajne kursy sanitarne dla żołnierzy AK, przechowywały i pomagały też uchodźcom z Kresów. „Trafiły tu też dziewczęta żydowskie, na fałszywych dokumentach, również te, pochodzące z mieszanych małżeństw polsko-żydowskich, które były śmiertelnie zagrożone.

„Beczkowe” środowisko stało się istotnym miejscem na mapie krakowskiej działalności opozycyjnej. Z inicjatywy kard. Karola Wojtyły i pod jego opieką odbywały się tu wykłady Latającego Uniwersytetu, spotkania twórców alternatywnej kultury studenckiej. Po wprowadzeniu stanu wojennego to właśnie w „Beczce” założone zostało pierwsze w Krakowie biuro pomocy dla internowanych i ich rodzin.



Niewątpliwie na obraz duszpasterstwa mieli wpływ też jego charyzmatyczni opiekunowie duchowi, wśród których wymienić można o. Jana Andrzeja Kłoczowskiego OP, o. Joachima Badeńskiego OP czy o. Adama Szustaka OP.

Obecnie „Beczka” to nie jedna, a kilkanaście grup, w tym: ministrancka, schola, charytatywna, dla doktorantów i pracowników naukowych, biblijna, formacyjna, wprowadzająca w wiarę, lectio divina, o kulturze współczesnej, dla par, teatralna, sportowa oraz literacka. Dla wierzących żaków krakowskich to miejsce, którego trzeba odwiedzić choć raz podczas studiowania w stolicy Małopolski.

W 1980 r. do duszpasterstwa należało około 3 tys. osób, czyli 8% krakowskich studentów. Obecnie na spotkania poszczególnych „beczkowych” grup przychodzi około 500 osób w tygodniu.

Za: www.ekai.pl

Za pomoc Żydom w Polsce groziła bowiem kara śmierci” – przypomniał bp Janocha.

Siostra Wiesława Hyzińska, przełożona prowincji warszawskiej Zgromadzenia Sióstr Nazaretanek w przemówieniu podkreśliła, że nie pozostały one wtedy obojętne na krzywdę ludzką. „W czasach pełnych bestialstwa i nienawiści siostry znalazły w sobie odwagę, by iść za głosem sumienia, serca i wiary, by nieść wsparcie i otuchę” – podkreślała. „Kiedy terror wojenny odmawiał dzieciom żydowskim prawa do życia, nasze siostry dawały im dom i swoją miłość” – zaznaczała.

Dr Mateusz Szpytma, wiceprezes Instytutu Pamięci Narodowej przypominał, że na zagładę zostali przeznaczeni w czasie okupacji niemieckiej wszyscy Żydzi. „Z badań wiemy, że pomocy szukali głównie u znajomych i sąsiadów, ale jeśli do ukrycia były przeznaczone dzieci, to wówczas przede wszystkim w zakonach” – wskazał. Podkreślił, że z ponad 70 zgromadzeń, które wówczas istniały na terenie II Rzeczypospolitej, ponad połowa udzieliła schronienia Żydom. W rozmowie z Radiem Watykańskim dr Szpytma przyznał, że nigdy nie uda się poznać wszystkich bohaterów Polaków, którzy ratowali Żydów, ale niezwykle ważne jest, że dziś przypominamy o kolejnych bohaterach – siostrach nazaretankach. „Każdy przypadek ratowania Żydów w zakonach był skuteczny, te osoby doczekały końca wojny” – podkreślił.

Wanda Jasińska, córka Ewy Grzybowskiej opowiadała Radiu Watykańskiemu historię swojej mamy, dziewczyny żydowskiego pochodzenia, którą uratowały właśnie siostry nazaretanki. Jej rodzina pochodziła ze Lwowa. „Mama kochała

siostry, były nadzwyczajnie dzielne, podarowała im potem obraz swojego autorstwa” – opowiedziała. „Gdy w latach 70. mama starała się o odznaczenie siostr medalem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata, wskazywały, że nie zrobiły nic nadzwyczajnego, bo był to ich obowiązek” – dodała Wanda Jasińska. Ostatecznie siostra przełożona Eutalia Jadwiga Wismont za swoją działalność została uhonorowana przez Instytut Yad Vashem 24 kwietnia 2023 roku.



O tym, jak siostram udało się uratować żydowskie dziewczęta opowiadała Radiu Watykańskiemu również nazaretanka siostra Beata Rzepczyk, historyk, archiwistka prowincjonalna. „To był cały system, w którym uczestniczyły wszystkie zakonnice. Szczególnie ważne było to podczas niezapowiedzianych wizytacji. Zwykle z Państwa Podziemnego docierały do nich informacje, jednak pewnego dnia tak nie było. Siostra furtianka wiedziała, że odbywają się w tym czasie tajne lekcje, miała więc przygotowany dzwonek na dole, by szybko dać znać, to były umówione sygnały. Potem zaprowadziła Niemców kolejno do innych sal, by zyskać na czasie. Aby przygotować wszystko na wizytację, trzeba było w koszach wynosić zakazane książki, wносить dozwolone, a dziewczyny siadały przy maszynach do szycia. Z

kolei dziewczyny żydowskie należało wprowadzić za klauzurę, bo tam Niemcy nigdy nie chodzili” – opowiedziała. W tym wszystkim pomagały s. Izabella Jadwiga Machowska – kierowniczka internatu, s. Lauretana Barbara Gumowska – nauczycielka języka polskiego oraz s. Amabilis Maria Filipowicz – nauczycielka języka polskiego i historii w tajnym gimnazjum.

Siostra Rzepczyk dodaje, że do klasztoru podrzucane były też małe dzieci. Siostry więc przekazywały je rodzinom, bądź do domu dziecka. „Po wojnie wiele z tych kontaktów pozostało, były to wzruszające relacje i spotkania. Siostry były z dziewczętami bardzo blisko, a przychodziły wystraszone, często prosto z getta” – zaznacza.

Siostra Rzepczyk przywołała też sytuację, gdy w 1939 roku podczas bombardowań, przełożona, s. Eutalia Jadwiga Wismont, wyszła na balkon i zrobiła znak krzyża nad Warszawą i klasztorem. „Mówiła — rozdajmy wszystko, opatrzność Boża będzie nad nami czuwać i czuwała, żadna dziewczynka żydowska nie zginęła i siostry też przeżyły” – zaznaczyła. „Dla nas nazaretanek to wzór życia, siostry wciąż się modliły, a Bóg na te modlitwy odpowiedział” – dodała. „One to robiły tak zwyciężajnie, po nazaretańsku” – podkreśliła.

Tablica przy ul. Czerniakowskiej 137 została ufundowana przez Oddziałowe Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN w Warszawie, a uroczystość wpisuje się w obchody przypadającego 24 marca Narodowego Dnia Pamięci Polaków ratujących Żydów pod okupacją niemiecką.

Tomasz Zielenkiewicz

Za: www.vaticannews.va

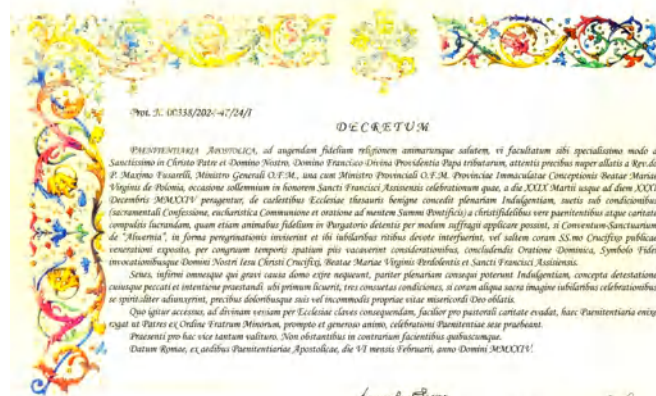
ALWERNIA Z DAREM ODPUSTU

W roku jubileuszu 800-lecia Stygmatów św. Franciszka z Asyżu Stolica Apostolska udzieliła bernardyńskiemu kościołowi w Alwerni łaski odpustu zupełnego pod zwykłymi warunkami.

14 marca, na zakończenie Mszy św. w trakcie misji parafialnych, informację tę ogłosił nasz Prowincjał, o. Egidiusz Włodarczyk. Przed odczytaniem dekretu Penitencjarii Apostolskiej powiedział:

Oczy całego świata franciszkańskiego są w tym roku skierowane na włoską La Vernę, ale trudno wyobrazić sobie, aby oczy polskich franciszkanów w tym jubileuszowym roku nie były zwrócone na polską La Vernę, czyli na Alwernię. To miejsce zawsze było ważnym miejscem na mapie naszej zakonnej Prowincji. A w tym roku Alwernia i alwernijski klasztor staje się żrenicą w oku całej Prowincji. Spoglądamy w kierunku tego miejsca i uświadamiamy sobie jego wyjątkową wartość. Zarząd naszej Prowincji wystąpił z prośbą do Stolicy Apostolskiej, aby ta nadała na czas

jubileuszu dla tego kościoła dar odpustu. Jest to naprawdę wielki, duchowy dar, który będziemy mogli tutaj zyskiwać – my wszyscy, i ci, którzy postanowią w tym roku jubileuszowym Alwernię odwiedzić.



Odpust mogą zyskać wszyscy ci, którzy od Wielkiego Piątku (29 marca) do 31 grudnia 2024 r. nawiedzą kościół pw. Stygmatów św. Franciszka z Asyżu w Alwerni (również w formie pielgrzymki), będą tam uczestniczyć w obrzędach jubileuszowych lub przez stosowny czas oddadzą się pobożnym rozmyśleniom przed Krzyżem i odmówią Modlitwę Pańską, Wyznanie Wiary oraz wezwania do Pana Jezusa Ukrzyżowanego, Najświętszej Maryi Panny Bolesnej i św. Franciszka z Asyżu.

Osoby starsze, chore i wszystkie, które z poważnej przyczyny nie mogą wyjść z domu, również będą mogły uzyskać Odpust zupełny, jeśli wzgardziwszy wszelkim grzechem i zamierzysz jak najszybciej spełnić trzy zwykłe warunki, przed jakimkolwiek świętym obrazem połączą się duchowo z obchodami jubileuszowymi, ofiarowując miłosiernemu Bogu swoje modlitwy, cierpienia czy też trudy własnego życia.

Serdecznie zapraszamy do odwiedzania Sanktuarium Pana Jezusa Cierpiącego „Ecce Homo” i zachęcamy do korzystania z duchowych darów tego roku jubileuszowego.

W 2024 roku w całym zakonie franciszkańskim obchodzony jest Jubileusz 800-lecia Stygmatyzacji św. Franciszka z Asyżu. Biedaczyna otrzymała znamiona Męki Pańskiej na zakończenie

postu, który odprawiał ku czci św. Michała Archaniola na włoskiej górze La Verna w 1224 roku.

Niecałe 40 km na zachód od Krakowa znajduje się malownicze miasteczko Alwernia, nad którym góruje klasztor oo. Bernardynów z kościołem pw. Stygmatów św. Franciszka z Asyżu. Idea budowy kościoła i klasztoru na wzgórzu Podskale, pośrodku gęstych, bukowych lasów, zrodziła się w umyśle pobożnego szlachcica Krzysztofa Korycińskiego (1577-1636) podczas jego pielgrzymki do Włoch śladami św. Franciszka z Asyżu. Szczególnie poruszyła go miejscowość Chiusi della Verna, gdzie Biedaczyna otrzymała stygmaty – znamiona Męki Pańskiej. Koryciński od razu dostrzegł na La Vernie bliźniacze wręcz podobieństwo ukształtowania terenu do wzgórza Podskale, którego był właścicielem. W tym to miejscu Fundator postanowił wznieść kościół i klasztor ku uczczeniu miejsca stygmatyzacji Biedaczyny z Asyżu, do którego w 1616 roku sprowadził Bernardynów, którzy do dnia dzisiejszego sprawują duchową opiekę nad tym świętym miejscem. W latach 1630 – 1660 wybudowano nowy, murowany kościół, do którego później dobudowano małą kaplicę, gdzie umieszczono słynący łaskami obraz Pana Jezusa Cierpiącego „Ecce Homo”.
Za: www.bernardyni.pl

O. MICHAŁ LOGAN OSPPE: WSPÓLNOTOTWÓRCZA ROLA REDAKCJI KATOLICKIEJ TVP

Nasi widzowie potrzebują nie tylko Dobrej Nowiny, ale i wspólnototwórczej roli redakcji katolickiej, jestem pewny, że nowe władze to dostrzegają – powiedział KAI o. Michał Legan OSPPE. Kierownik Redakcji Audycji Katolickich Telewizji Polskiej omówił biskupom kwestie dotyczące audycji katolickich TVP podczas 397. Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski.

Kierownik Redakcji Audycji Katolickich Telewizji Polskiej w rozmowie z KAI wyjaśnił, że redakcja ta działa na podstawie porozumienia pomiędzy episkopatem, a telewizją z 2020 roku. – To modelowe porozumienie, które zawiera opis wszystkich działań redakcji katolickich, także sposobu wyboru jej kierownika, usytuowania w strukturach korporacyjnych. Jest życzliwe dla wspólnoty wierzących, ponieważ bierze pod uwagę społeczną inkluzywność. Przykładowo, fakt, że codziennie, dzięki uprzejmości telewizji

publicznej, możemy transmitować Mszę św. dla osób chorych, cierpiących, samotnych... To dla naszej redakcji jedno z ważniejszych, jeśli nie najważniejszych zadanie – podkreślił duchowny. Dodał, że redakcja katolicka transmituje nie tylko niedzielne Msze św., ale i ważne wydarzenia Kościoła w Polsce jak ingresy, pogrzeby, jubileusze, czy wydarzenia związane z istotnymi duszpasterskimi zagadnieniami.



– W ramach tego porozumienia moglibyśmy tworzyć niemalże 15 różnych cotygodniowych tytułów. Stan faktyczny w ciągu tych ostatnich kilku lat, był dostosowywany do różnych warunków w tym epidemiologicznych, następstw wojny na Ukrainie, realiów Kościoła w Polsce oraz

realiów telewizji, szczególnie w ostatnim okresie, gdy po zmianach w Polsce telewizja jest w trudnej sytuacji finansowej, ma to także swoje konsekwencje w działaniu redakcji katolickiej – zaznaczył o. Michał Legan.

Oprócz powyższych kwestii, duchowny poinformował biskupów także o zapowiadanej nowej Ustawie Medialnej, a także o jej możliwych konsekwencjach dla episkopatu Polski oraz samej redakcji katolickiej.

Zapytany o to jak zmieniła się praca w redakcji katolickiej TVP po zmianie władzy, podkreślił, że póki co w dużej mierze redakcja działa jak do tej pory. – Nastąpiły pewne zmiany, które widzowie dostrzegają, niektóre z nich są przejściowe, inne permanentne. Wystosowałem do nowej władzy kilka prośb, które zostały życzliwie przyjęte i liczę na współpracę. Myślę, że wiele będzie zależało od rozwoju wypadków w polskim Kościele. Nasi widzowie potrzebują nie tylko Dobrej Nowiny, ale i wspólnototwórczej roli redakcji katolickiej, jestem pewny, że nowe władze to dostrzegają – podsumował o. Legan.

Za: www.ekai.pl

KONGRES BRACI ZAKONNYCH W KALWARII ZEBRZYDOWSKIEJ

W dniach 11-14 marca w Kalwarii Zebrzydowskiej miał miejsce Kongres Braci Niekapłanów Konferencji Północnosłowiańskiej Zakonu Braci Mniejszych. Spotkanie jest pewnym etapem w przygotowaniach do Kapituły Namiotów Braci w Asyżu w roku 2025.

W spotkaniu wzięło udział ponad 100 franciszkańskich braci zakonnych z pięciu polskich prowincji oraz bracia z Czech i ze Słowacji.

Porannej Mszy św. w drugim dniu spotkania przewodniczył i homilię wygłosił prezes Konferencji, o. Alard Maliszewski z Prowincji św. Jadwigi. Wraz z nim koncelebrowali polscy prowincjałowie oraz przewodniczący Sekretariatu ds. Formacji i Studiów, o. Samuel Cegłowski – odpowiedzialny za organizację spotkania. Konferencje w tym dniu wygłosili: br. Robert Kozielski OFM-Conv., który dzielił się swoim doświadczeniem radości w życiu

brata zakonnego oraz o. dr Alojzy Warot OFM z Prowincji Matki Bożej Anielskiej, który poruszył temat braterstwa w zakonie.

W trzeci dzień szczególnym gościem spotkania był Minister Generalny Zakonu, o. Massimo Fusarelli OFM, który przybył wraz z Definitorem Generalnym, o. Konradem Cholewą OFM. Ojciec Generał przewodniczył porannej Eucharystii i wygłosił do zgromadzonych homilię.

– *Zawsze jest czas łaskawości, dzień zbawienia dla świata. Prorok Izajasz ogłasza to Izraelowi po gorzkim czasie wygania. To nie chodzi tylko o powrót do poprzedniego stanu, ale o nowe stworzenie, jak słyszeliśmy: Uczyniłem Cię na nowo, dałem Ci powstać z ziemi* – mówił na początku homilii o. Massimo.



Zwrócił uwagę, że obrazy biblijne odnoszą się do nowego stworzenia i w tym właśnie Lud Boży doświadcza miłosierdzia i czułości swojego Pana. Przypomniał również, że stworzenie jest wypełnione przez Boga siłą miłości i życia, jaką jest Duch Pański.

– *Działanie Pańskie jest ciche, ale mocne. Dyskretne, ale skuteczne. Jeśli krzyk możnych i pysznych wydaje się decydować o losach ludzkości, to my w wierze wiemy, że wszystko spoczywa w Opatrzności Ojca* – dalej Generał Zakonu zachęcał do odczytywania działania Ducha Pańskiego poprzez trwanie w kontemplacji, bo ona pozwala patrzeć na rzeczywistość z perspektywy Boga.

– *Tak, jak prorok zachęcał, by odczytywać w losach obecnych i przeszłych działanie Ducha Pańskiego, tak my potrzebujemy spojrzenia kontemplacyjnego na rzeczywistość* – mówił.

Przypomniał dalej, że w każdej rzeczywistości, w każdej łzie, nadziei, w każdej wojnie, cierpieniu, jesteśmy pociągani przez życiową moc, która jest ostatecznym słowem Boga. Ojciec Massimo przywołał przykład św. Franciszka, który rozpoznał w kosmicznym uwielbieniu obecność i działanie Ducha Pańskiego. Biedaczyna z Asyżu w swoim życiu dziękuje Bogu za siebie i z wdzięcznością nieskończoną wzywa też wszystkie stworzenia, by uwielbiały Boga.

– *Tylko ten, który uczy się dziękować, przyjmuje wszystko, jako dar. Nasze życie braci mniejszych jest właśnie tą pieśnią uwielbienia jako dziękczynienie składane Bogu. Prośmy Pana przez wstawiennictwo NMP abyśmy byli ubogaceni tym duchem, abyśmy potrafili odpowiedzieć z radością na dar naszego powołania.*

Tego dnia bracia pracowali również w grupach, z czego rodziły się dyskusje. Po południu konferencję wygłosił o. dr Syrach

Janicki OFM z Prowincji Wniebowzięcia NMP na temat życia sakramentalnego brata mniejszego.

Po dyskusji zebrani bracia wypracowali postulatory oraz wybrali czterech braci, którzy będą reprezentowali naszą Konferencję na Międzynarodowym Kongresie Braci Niekapłanów w 2025 roku. Dzień został zakończony adoracją Najświętszego Sakramentu i Apelem Jasnogórskim w Bazylice.

W czwartek, na zakończenie Kongresu Braci Niekapłanów, Prowincjał Prowincji Niepokalanego Poczęcia NMP – O. Egidiusz Włodarczyk, przewodniczył Eucharystii i wygłosił homilię.

O. Egidiusz zauważył, że gdybyśmy podjęli się próby streszczenia całego Pisma Świętego jednym zdaniem, to jedna z propozycji mogłaby być następująca: *jest to Księga, która opowiada o tym jak wielki jest Bóg i jak słaby jest człowiek*. Wychodząc od czytań Liturgii Słowa z dnia zaznaczył, że historia o niewierności ludu pod górą Synaj musi nas tym bardziej przepełniać smutkiem, gdy widzimy w niej swoje niewierności i swoją niewiarę.

W trakcie naszego spotkania wiele razy wspominaliśmy m.in. o doświadczeniu jakim jest dla nas spadek liczby powołań do naszej wspólnoty. Być może jest to owoc naszej niewierności, naszej bylejakości. Czasami, a może nawet częściej niż czasami, zaklinamy rzeczywistość – wmawiamy samym sobie, że jeszcze nie jest z nami tak źle albo że Pan Bóg po znajomości przymknie oko na pewne sprawy.

Następnie kaznodzieja przytoczył słowa Chrystusa, zapisane w „Dzienniczku” św. s. Faustyny: „– Dopuszczę, aby były zniszczone klasztory i kościoły. – Odpowiedziałam: Jezus, przecież tyle dusz Cię wychwała w klasztorach. – Odpowiedział Pan: Ta chwala rani serce Moje, bo miłość jest wygnana z klasztorów. Dusze bez miłości i poświęcenia, dusze pełne egoizmu i samolubstwa, dusze pyszne i zarozumiałe, dusze pełne przewrotności i obłudy, dusze letnie, które mają zaledwie tyle ciepła, aby się same przy życiu utrzymać. Serce Moje znieść tego nie może. Wszystkie łaski Moje, które codziennie na nich zlewam, spływają jak po skale. Znieść ich nie mogę, bo są ani dobrzy, ani źli. Na to powołałem klasztory, aby przez nie uświęcać świat; z nich ma wybuchać silny płomień miłości i ofiary. A jeżeli się nie nawrócą i nie zapalą pierwotną miłością, podam ich w zagładę świata tego...”

Trudne są te słowa prawdy, ale Pan Bóg nawet kiedy kieruje pod adresem człowieka najbardziej bolesne słowa, nie robi tego po to, aby człowieka przygnieść, ale czyni to dla jego dobra, aby nim wstrząsnąć i uświadomić, że jest nadzieja, że jest droga wyjścia. Gdzie więc ukryta jest ta dobra wiadomość, ta recepta dla nas?

Ojciec Prowincjał zauważył, że rozwiązanie znajdziemy w pierwszym czytaniu z Księgi Wyjścia, w modlitwie wstawienniczej Mojżesza: *Mojżesz zaczął wstawiać się za swoim ludem, a przekonując Pana Boga do tego, aby był cierpliwy użył trzech argumentów. Po pierwsze przypomniał dzieła, które Bóg uczynił dla tego narodu. Drugi argument przypomina Bogu, że oprócz grzeszników w tym narodzie byli ludzie niezwykli ze względu na swoją wierność i wytrwałość. Trzeci argument uświadamia Bogu, że inni patrząc na to jak Pan Bóg wymierza karę narodowi wybranemu mogliby to źle zrozumieć, mogłoby to stworzyć w nich niewłaściwy obraz Pana Boga. Czy Mojżesz musiał o tym przypominać Panu Bogu? Nie. Ważne było, aby sobie o tym przypomniał, a potem przypomniał o tym ludowi zgromadzonemu u stóp góry.*

Czy nie jest to droga dla nas, którzy kończymy nasze braterskie spotkanie? To droga, która pomoże nam wyjść z grzechu, obudzić się z letargu, przebłagać Boga i tchnąć naszą wspólnotę nowe życie. To trzy kroki. **Po pierwsze:** przypomnieć sobie dzieła, które Bóg uczynił dla naszego zakonu i naszych prowincji, opisane we wczesnych źródłach franciszkańskich, na kartach kronik naszych prowincji – te wszystkie dary łaski, znaki Bożej obecności, to jak Pan Bóg uświadamiał nam, że tylko życie ewangelią daje człowiekowi prawdziwe szczęście, to jak Pan Bóg pomagał nam przetrwać zawirowania i próby, których ludzkie możliwości okazywały się niewystarczające. **Drugi**

krok: przypomnij sobie świętych współbraci – tych kanonizowanych i beatyfikowanych, ale także tych świętych, których papież Franciszek nazywa świętymi z sąsiedztwa – przesiąkniętych Bogiem furtianów, ogrodników, kwestarzy, krawców, piekarzy, kucharzy, zakrystianów. Skoro oni potrafili z Bożą pomocą pokonać przeszkody na drodze ku niebu, dlaczego my z Bożą pomocą nie mielibyśmy ich pokonać? I wreszcie **trzeci krok:** nawróciwszy się, targować się z Panem Bogiem. „Panie, jeśli nas zostawisz, to będzie się wydawać, że to, co uczynił Franciszek, tyłu naszych świętych braci, nie było ważne, że łaski, które zlewasz na nas od ośmiu wieków, zostały zmarnowane”.

Ś.P. ERNEST BRYL O ORĘDZIU ŚW. FAUSTYNY

– Chciałbym opowiedzieć o przygodzie z objawieniem siostry Faustyny, które zmieniło moje spojrzenie na świat – powiedział Ernest Bryll w 2012 r. zapytany o osoby, które wywarły wpływ na jego życie. Poeta, dramaturg i scenarzysta, autor popularnego w latach 80. songu „Psalm stojących w kolejce” oraz poetyckiego dramatu „Wieczernik”, wystawianego w stanie wojennym w kościele przy ul. Żytniej w Warszawie, zmarł 16 marca br.

Chciałbym opowiedzieć o przygodzie z objawieniem siostry Faustyny, które zmieniło moje spojrzenie na świat.

Nie mogę powiedzieć, że nic nie wiedziałem o Faustynie – coś tam wiedziałem, ale nie byłem specjalnie zainteresowany tymi sprawami. Traktowałem to jako obrzeże religii, pewien rodzaj folkloru religijnego; nawet nie kwestionowałem, że Faustyna miała objawienia, ale nie robiło to na mnie najmniejszego wrażenia.

W stanie wojennym był wystawiany „Wieczernik” w kościele na Żytniej. To właśnie tutaj w 1925 roku wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia Helenka Kowalska, w zakonie siostra Faustyna. Podczas prób, gdy przechodziłem korytarzem, widziałem jeden z rysunków, robionych dla Faustyny przedstawiający Jezusa miłosiernego z jej wizji. Przechodziliśmy obok tego – i nic nie widzieliśmy. Co więcej, po „Wieczerniku” ks. Czarnowski, który był proboszczem kościoła, jeszcze wtedy w budowie, zaproponował mi, że mogę wziąć stare cegły szamotowe z rozbieranych pieców na kominek, bo wiedział, że buduję dom, a cegły szamotowe były wtedy nie do dostania. Książd nawet dodał, że jest prawdopodobne, że w tych piecach Faustyna piekła chleb. Wziąłem je i powstał z nich bardzo ładny kominek, którego używam do dziś.



Popularność orędzia miłosierdzia w Irlandii

Potem minęły lata stanu wojennego i w 1991 r. zostałem pierwszym ambasadorem w Irlandii, ambasadorem dość nietypowym, bo poetą, który wraz z żoną tłumaczy irlandzkie wiersze. I zdarzyło się chyba w 1992 r., że pojechałem do małego prywatnego hoteliku odbierać jakiegoś artystę i tam nagle zobaczyłem na ścianie obrazek z Faustyną i obraz Miłosiernego. Zbiega właścicielka tego hoteliku, Irlandka, i mówi: „Pan jest z Polski, to niechże nam Pan opowie, jak to było z tą Faustyną, bo u nas w Irlandii to jest bardzo ważne objawienie”. A tu ja stoję, jak ten tępy, coś gładzę, ale naprawdę to nic nie wiem. No, jakoś z tego wybrnąłem. Myślę – niedobrze, że nic nie wiem, bo się zorientowałem, że w Irlandii orędzie miłosierdzia to jest jeden z głównych punktów kultu, prawie narodowego.

W parę tygodni później moja żona znalazła się w podobnej idiotycznej sytuacji: poszła z córeczkami do kościoła w zamkowej, inteligentnej dzielnicy i tam jakaś pani, która zorientowała się, że jest Polką, zapytała ją o Faustynę. I żona również niewiele mogła powiedzieć. Uzgodniliśmy, że musimy zdobyć jakąś wiedzę na ten temat: zaczęliśmy ściągać materiały, dowiadywać się. Jeszcze „Dzienniczka” nie zaczęliśmy czytać, bo cośmy dotknęli, to była jakaś trudność – może wpłynęła na to pośpiech tego życia, załatwianie wielu spraw. „Dzienniczek” wydawał się nam jakiś prząsny, nieskoordynowany, nie chciało nam się przebrnąć przez zewnętrzną powłokę, bo to przecież relacjonuje zakonnica, która nie ma wykształcenia, dlatego to jest bardzo

prościutkie, czasami naiwne, choć rzeczy relacjonowane są bardzo ważne. Mogliśmy już jednak mówić, jak nas pytali, bo pytali bardzo często, i to Irlandczycy z różnych warstw społecznych. Potem wróciliśmy do Polski.

Przychodzi siostrzyczka podkuchenna...

W Polsce związałem się z produkcją filmową. Pracowałem z moim kolegą, młodszym o prawie dwadzieścia lat, Marianem Terleckim, który nawet w czasie stanu wojennego przemieszczał u mnie, bo był z Gdańska. Marian Terlecki jako producent zrobił film o Faustynie, ten film o którym kiedyś słusznie powiedziano, że ratował w pewnym momencie honor polskiej kinematografii. Fabuła tego filmu była właściwie trudna do pokazania, film oparty jest na delikatnych skojarzeniach i relacjach. Faustynę grała świetnie Dorota Segda.

Film zostawiał jakieś wrażenie mistyczne, oparte na przeświadczeniu, że Faustyna nie mogła być zrozumiana, a cała jej droga życiowa polegała na tym, że musiała przepychać sprawę nie do przepełnienia. Bo wyobraźmy sobie, że nam się objawia Pan Jezus i że mamy załatwić, żeby w jakimś kościele zawisnął Jego obraz. Przy naszych nawet dość dobrych stosunkach z Episkopatem czy księżmi, to ja już widzę, że to jest rzecz nie do wykonania. A tam się tak jakoś dziwnie działo, że ta dziewczyna znajdowała osoby, choćby księdza Sopoćkę, które jej pomagały, mimo całego oporu środowiska. Bo opór był ogromny! Ale spróbujmy zrozumieć też tę drugą stronę, choćby przełożoną; przychodzi do niej siostrzyczka podkuchenna i mówi, że Jezus jej się objawił i jeszcze kazał malować obraz. Przecież ona zwała na głowę tej przełożonej problemu zupełnie bezsensowne! Czy Jezus naprawdę potrzebuje takiego obrazu?

Kiedyś w czasie spotkania z Marianem, żona go spytała, jak ty widzisz tę Faustynę, czy znasz „Dzienniczek”? A Marian, który nie był człowiekiem wielce uczuciowym, powiedział: „Ja przeczytałem to bardzo, bardzo dokładnie, kiedy w

latach 80-tych siedziałem w więzieniu”. Wobec niego prowadzono bowiem bardzo brutalną akcję, bo on załatwił kamery dla „Solidarności” i w stanie wojennym je ukrył, w związku z czym został oskarżony o złodziejstwo. Próbowano mu wytoczyć proces nie polityczny, ale zwykły kryminalny. Marian dodał, że to była przez pewien czas jedyna książka, którą czytał. Poprosiliśmy go o „Dzienniczek”. Przyntość nam stare wydanie w ceratowej czarnej oprawie, może jedno z pierwszych.

Gdy zacząłem czytać, miałem wrażenie, że otrzymuję bardzo głębokie przesłanie, które nie jest w stanie objąć tego na takim poziomie, na jakim bym chciał. Mieszają się tam rzeczy trochę naiwne z rzeczami ważnymi, ale jednocześnie jest to poczucie, że to naprawdę Jezus jej się objawia. Nawet On mnie trochę denerwował, bo ją tak męczył, a mógł przecież wybrać sobie kogoś innego, który by to szybko załatwił. A przez to, że wybrał sobie Faustynkę, to oredzie nie ma żadnych szans. I jednocześnie wbrew oporowi wszystkich, łącznie z oporem całych kół Episkopatu, to się realizowało. I potem takie dziwne przypadki, że Wojtyła chodził do pracy koło tego klasztoru i coś do niego może przemówiło, że jak został papieżem, zaczął o to walczyć.

Ciągła szarpanina świata i Boga

Wtedy zdałem sobie sprawę, że to bardzo poważnie zmieniło moje życie. Zacząłem myśleć sobie, że właściwie wszystkie ważne sprawy, a szczególnie te, które my uważamy, że są nadawane przez Boga światu, nie mogą być nadane cudem, bo świat opiera się na wolnej woli, i że zawsze jest to jakby z góry skazane na przegraną. Pomyślałem sobie, że gdyby były jakieś anioły public relations, to przecież wyrwałyby sobie pióra z powodu planu Boga zesłania Jezusa na ziemię. To wszystko było bezsensownie zorganizowane: zesłanie do narodu, który był pogardzany, do jakiejś Galilei, która była pogardzana przez tych ważnych z Judei, do języka aramejskiego, który był znany, ale prowincjonalny. W dodatku Jezus pewnie mówił z akcentem galilejskim, który wyniósł z miejsca swego urodzenia, bo przecież po akcencie poznawano jego uczniów. Musiał wkurzać tych wszystkich faryzeuszy. Wyobraźmy sobie, że ktoś teraz mówi ważne rzeczy z akcentem śląskim albo lwowskim. To wszystko nie miało sensu! To trzeba było zrobić w innej rodzinie, w innym kraju, w innym wykształceniu, żeby to poszło w świat. Przecież to wszystko było zamierzone co najwyżej na jakieś beznadziejnie prowincjonalne!

Choć muszę przyznać, że jako poeta intuicyjnie czułem inaczej. W „Wieczniku” jest taka scena, gdzie Magdalena podczas rozmowy z Nieznajomym mówi, że zmartwychwstanie może dokonać się tam, gdzie jest ciemno jak w grobie. Czyli jako poeta coś przeczuwałem, ale nie obejmowałem tego intelektualnie. Zacząłem zastanawiać się, na czym polega posłannictwo miłosierdzia, które z punktu widzenia logiki jest bezsensowne. Albo jest sprawiedliwość, albo jest miłosierdzie.

Przypomniałem sobie moją dyskusję z rabinem – bo lubię się zajmować filozofią żydowską, szczególnie chasydzką, jako goj – jak Bóg mógł stworzyć taki świat: wszechdostępny Bóg, wszechsprawiedliwy, wszech-, wszech- stworzył coś, co jest niedoskonałe, niespójne, czasowe... Jak doskonałość mogła stworzyć niedoskonałość? Jak wieczność mogła stworzyć czasowość? Odpowiedź jest w jednej haggadzie, czyli przypowieści, że On chciał znaleźć coś, co mógłby kochać. A może kochać coś, co jest odrębne od niego i co może jego miłość przyjąć albo odrzucić, bo wtedy jest ta relacja kochania. Jak mówi haggada: wciągnął jakby wieczność, tak jak się brzuch wciąga, i w tej przestrzeni powstała niedoskonałość. Istnieje to ciągłe napięcie między niedoskonałością świata a doskonałością Boga i ciągła szarpanina świata i Boga, żeby się zbliżyć do siebie, bo my chrześcijanie szczególnie wierzymy, że Bóg jest zakochany w nas jakąś obłąkaną miłością i z powodu tej niesłychanej miłości stał się człowiekiem. To przyjmuje tylko chrześcijański monoteizm, inni tego nie przyjmują, i z punktu widzenia prostej logiki mają rację! Bo to jest jakiś zupełny bezsens. Tak jak niemożliwe jest miłosierdzie wobec sprawiedliwości.

Historia Faustyny zmieniła moje nastawienie do świata

Nagle zrozumiałem, że tu wypełnia się coś, co przekracza tak zwaną normalną logikę świata. Objawienie Faustyny właśnie punktuje tę sprawę, bo przecież dawniej, w Ewangeliach, też o tym mówiono. Ale może teraz szczególnie było światu potrzebne: zdanie sobie sprawy, że jest nielogiczność tej miłości i nielogiczność tego miłosierdzia, i tego zakochania się w nas Boga, i tego wybaczenia, i tego bólu Boga – można to tak nawet powiedzieć – która tworzy przestrzeń w obecnym czasie dającą nam szansę. Może coś stało się w tym świecie takiego, że trzeba było wyłożyć kawę na ławę, łopatą do głowy, i że to padło jak zwykle na kogoś, który z punktu widzenia public relations nie miał najmniejszych szans. I po raz kolejny zostało to zrobione w sposób

niebывały, bo ten kult rośnie na całym świecie w sposób zastanawiający.

Powiedzmy sobie uczciwie, że nie jest ten kult zbyt kochany przez ludzi, którzy próbują zrozumieć naszą relację z Bogiem intelektualnie. Bo to okropnie przeszkadza, jak przeszkadzał ten smród pieluszek w narodzeniu w pierwszych wiekach chrześcijaństwa – nie mogli przyjąć Boga, który sikał w pieluchy, nawet krzyżowano, że trzeba wywalić tą część Ewangelii Łukaszej. Podobnie z miłosierdziem jest coś nie w porządku logicznie, i właśnie w tym nieporządku kryje się niebывała szansa, bo to odpowiada naszym skrytym marzeniom, że jednak jakoś zostaniemy zrozumiani.

Historia Faustyny zmieniła moje intelektualne i uczuciowe nastawienie do świata i do tego, jak to będzie z nami i na co my zasługujemy. Bo po sprawiedliwości, to nie zasługujemy na nic, i właściwie powinniśmy sami zagryźć się na śmierć. Ale miłosierdzie daje szansę, tak, że jeżeli jest piekło, to ono jest zaludnione tylko tymi, którzy mówią: zrobiłem źle, bo to mi się podobało – takich ludzi znajdujemy w życiu. Choć większość do końca nie wie, że robi źle, ba, nawet uważają, że robią dobrze! Odtąd zacząłem inaczej patrzeć na świat, na ludzi.

A poza tym zauważyłem, że ten kult szerzy się wśród narodów, które potrzebują szansy miłosierdzia, wśród Irlandczyków, którzy mają poczucie pęknięcia, niejasności swojego położenia; wśród społeczeństw, które wiszą na włosku z powodów politycznych i ekonomicznych, głodu, nieszczęść...

Objawienie o miłosierdziu Bożym pozwoliło mi inaczej spojrzeć także na siebie. Przy czym, niestety, wcale mnie to nie poprawiło! No, ale z drugiej strony uważam, że posiadanie przez Boga ludzkiej natury i posiadanie jej w sposób pełny zakłada zrozumienie, jak trudno być dobrym, będąc niedoskonałym i czasowym.

To wszystko jest idiotyczne logicznie. Bo uważamy, że doskonały Bóg powinien znać wszystko to, co poznał wcielając się w ludzką osobę. A ja myślę, że nie. Myślę, że musiał przyjąć także zasadę wolnej woli, która postawiła go wobec możliwości czynienia tak albo tak. Tak rozumiem np. kuszenie Jezusa na pustyni, które inaczej jest dla mnie żadne, bo przecież jeżeli diabeł by wiedział, że kusi Boga, to jego propozycje są żałosne i śmieszne. Jeżeli Bóg by wiedział, że jest Bogiem będąc kuszony, to jego odpowiedzi są też, że tak powiem, wątpliwe. Dla mnie jedyne wytłumaczenie jest takie, że coś było zawieszony i że On musiał

przejsć to jako człowiek. Bo to przenikanie się człowieczeństwa i boskości w Jezusie to jest w ogóle rzecz trudna i nie da się tego wytłumaczyć. Myślę, że bez tego przejścia przez miłosierdzie, to chyba bym tego intelektualnie nie rozumiał, że miałbym poczucie piękności katolicyzmu: na uczuciowy i intelektualny.

To są sprawy trudne. Nasza religia jest po prostu religią oksymoronu – „Bóg się rodzi”. I wszystko w nas jest religią oksymoronu, tzn. coś jest intelektualne, a jednocześnie nie jest. Bo intelektualnie próbujemy podejść do problemów, które właściwie są niemożliwe do pełnego zrozumienia. To są ciągłe pulsowania i są różnego rodzaju odcienie w chrześcijaństwie, a w katolicyzmie szczególnie. Jakby zapytać Faustynkę, to ona przecież nie umiała nic z siebie wyjaśnić, a jednocześnie realizowała rzeczy niemożliwe do wykonania.

Ale istnieje też niebezpieczeństwo, że mi się w uczuciowości tak zatopimy, że miłosierdzie robi się miאלkie. Bo to wszystko jest przeciwne naszym ludzkim

wyobrażeniom. Dlatego czasami rozumieniem tych, którzy troszkę to studzą, tak jak Faustynkę studzono – przecież wszyscy ją jakby obkładali lodem – „Uspokój się, dziewczyno”. Przecież nie robili tego ze złości.

Gdyby to było wymyślone, to by było bardziej logiczne

Myślę, że istota Faustyny jest istotą naszej wiary: to jest przebijanie się czegoś, co w pewnym momencie staje się zrozumiałe i poddaje się intelektualnemu badaniu, ale przebijanie się przez pewnego rodzaju chwastowisko, niejasności, wątpliwości, że to właśnie takie było zawsze. I myślę, że to jest szalenie ważna rzecz w tym przebijaniu się, bo to daje mi osobiście przekonanie, że coś, co nie ma w zasadzie żadnych szans z punktu widzenia logicznego, wszystko, co powinno być inaczej zrobione, a jest robione przeciwko temu, daje największe owoce.

Od kiedy to zrozumiałem, zupełnie inaczej patrzę na tzw. ruchy beznadziejne, które bardzo często pojawiają się w historii ludzkości. Odnosi się to także do wielu innych rzeczy, do bytowania naszego. Z jednej strony chcielibyśmy, żeby wszystko działało, a z drugiej widzimy, że to działa zupełnie inaczej. I w tym momencie dla mnie świat robi się bogaty, nieprzewidywalny. Ta linia oksymoronu idzie od samego początku, od narodzenia Jezusa. Właściwie jest niemożliwe to, w co wierzymy. Chrześcijaństwo jest jedyną religią monoteistyczną z wielkich religii, która zakłada oksymoron, niemożliwość. Bo myślę, że gdyby to było tylko wymyślone, to by było o wiele bardziej logiczne. (Wypowiedź Ernesta Brylla, nagrana 10 maja 2012 r., ukazała się w dwumiesięczniku społeczno-historycznym „Bunt Młodych Duchem” (nr 67/2012), w cyklu: „Jaka osoba poznana osobiście lub poprzez lekturę wywarła wpływ na moje życie?”. Śródtytuły pochodzą od redakcji).
Wysłuchała Dorota Giebułtowicz/KA

Za: www.ekai.pl

Refleksja Tygodnia

MISJE AD GENTES NIE MAJĄ GRANIC

O. Jacek Gniadek SVD

Ksiądz Adam Boniecki MIC w swoim wstępnym artykule do „Tygodnika Powszechnego” napisał, że „łączenie parafii w wieloletnie struktury nie uratuje Kościoła” i zadaje dobre pytanie: „czy to, co było, było rzeczywiście po myśli Założyciela Kościoła?”. Zwykle nie we wszystkim zgadzam się z ks. Bonieckim, ale to pytanie jest bardzo trafne. Bez stawiania takich pytań, nigdy nie wyjdziemy z obecnego kryzysu.

Kiedy spłonęła katedra Notre-Dame w Paryżu było mi smutno. Ucieszyłem się, kiedy podjęto decyzję o jej odbudowie. Jest jednak jeden problem. O średniowiecznych katedrach myślimy najczęściej w kategorii zabytków, które należy uratować dla potomnych, a były przecież budowane dla celów kultowych.

Niedawno w Polsce gościł kard. Willem J. Eijk, prymas Kościoła w Niderlandach. Opowiadał o zamykanych kościołach, które są zamieniane na restauracje i biblioteki. Wielu słuchało tego z przerażeniem w kategoriach końca świata, jaki znamy. Chantal Delsol, francuska filozof i pisarka powiedziała, że „Koniec świata chrześcijańskiego” nie oznacza jeszcze końca świata.

Jak rozwiązać problem braku powołań? Można łączyć parafie. Można też zaprosić księży z Afryki i Azji. Bp. Jerzy Mazur i bp. Jan Piotrowski zaprosili do swoich seminariów kleryków z Togo i Republiki środkowoafrykańskiej. Na dłuższą metę będzie to tylko próba przetrwania w starych strukturach. Warto pamiętać, że pół wieku temu w Polsce było o 1/3 mniej księży i było też mniej kościołów przy zdecydowanie większej liczbie wiernych. Od wczoraj jestem w Chile. Przypada tu około 6 razy więcej wierznych na jednego kapłana niż w Polsce.

Brak powołań nie musi być koniecznie skutkiem popełnionych błędów. Z jednej strony może być znakiem, że może nie wszystko, co było zbudowane w przeszłości, „było rzeczywiście po myśli Założyciela Kościoła”. Z drugiej strony, może było dobre w przeszłości i spełniło swoje zadanie, ale przyszłość wymaga innych, nowych rozwiązań.



Taką odwagę w naszym zgromadzeniu mieli holenderscy współpracownicy po II Soborze Watykańskim. Widząc brak powołań misyjnych w ich perspektywie czasowej stwierdzili, że jedynym wyjściem jest pokorne wycofanie się i powolne zamakanie starych domów misyjnych. Zegar biologiczny pędzi nieubłagane. Swoje sukcesy misyjne *ad gentes* już odnieśli. Do kraju powrócili na emeryturę.

Dzisiaj przed werbistami w Polsce stoi podobne wyzwanie. Na razie nie ma powołań. Polska sekularyzuje się w gwałtownym tempie. Czy zadaniem werbistów jest teraz Nowa Ewangelizacja? Misja to głoszenie Jezusa Chrystusa w trzech przenikających się kontekstach: misji *ad gentes*, zwykłej działalności duszpasterskiej lub Nowej Ewangelizacji. Tak wygląda to z perspektywy Kościoła, ale zgromadzenie misyjne ma tylko jeden nadrzędny cel, a jest nim misja *ad gentes*. Co w takim razie mogą zrobić polscy werbiści? To samo, co kiedyś holenderscy współpracownicy. Z pokorą przyznać, że byli pionierami animacji misyjnej w Polsce i teraz odchodzą na emeryturę. Odnieśli sukces na misjach *ad gentes*. Setki werbistów wyjechało na misje. W latach 60. XX wieku duża grupa misjonarzy wyjechała z Pieniężna do Indonezji, robiąc tym samym wyrwę w żelaznej kurtynie, która umożliwiła wyjazd innym polskim misjonarzom w czasach PRL-u.

Powróćmy jednak do pytania ks. Bonieckiego, stawiając je trochę inaczej. Czy przyjmowanie młodych misjonarzy werbistów i upychanie ich w stare struktury jest misyjnym działaniem? Holenderscy współpracownicy, kiedy przyjechali do nich pierwsi misjonarze z Indonezji, kupili im dom i dali im wolną rękę. Dobry pomysł, ale chyba zabrakło im odwagi, by pójść dalej. A może należało otworzyć nową, niezależną misję podlegającą Generalatowi? Jedna grupa misjonarzy zrobiła swoje i odchodzi, a druga równoległe przychodzi na ich miejsce. Dwa kierunki misji *ad*

gentes potrzebują przestrzeni wolności i nie można ich zamknąć w jednym domu.

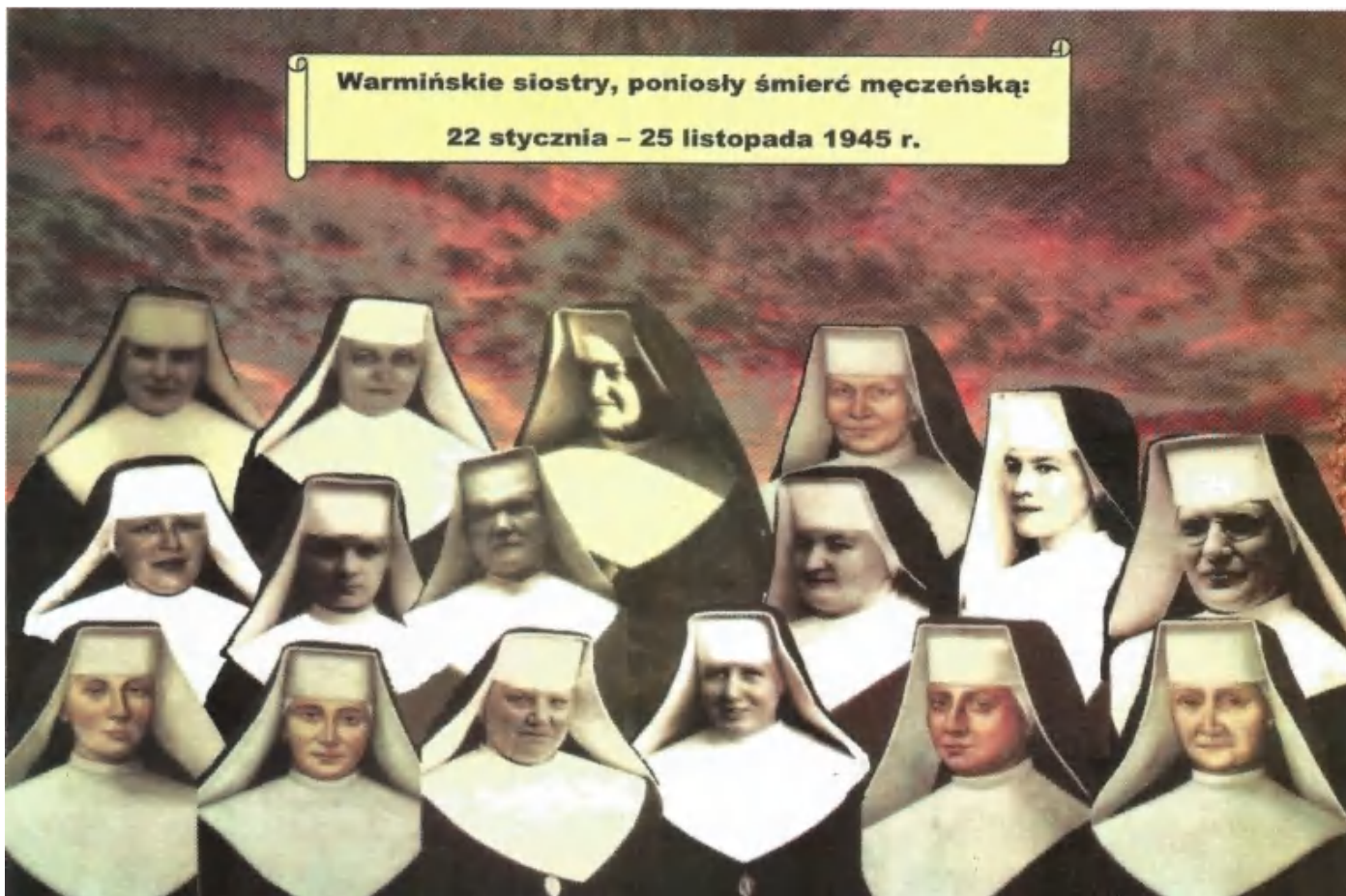
Młodzi misjonarze przyjeżdżają do Europy z misyjnym potencjałem. Może on być wyzwolony tylko wtedy, kiedy rzućni na głęboką wodę, zostaną uwolnieni spod paternalistycznej opieki Starej Europy. Nauka języka nie wystarczy. Potrzebne są pogłębione studia nad zjawiskiem sekularyzacji, aby odnaleźć własną odpowiedź na głoszenie Ewangelii w postchrześcijańskiej Europie. Wyjeżdżając do Afryki, napisałem pracę z etnologii religii o obrzędach pogrzebowych u ludu Yansi w dawnym Zairze. Misjonarz z Afryki lub Azji, przyjeżdżając do Polski, powinien napisać pracę na przykład o obrzędach i zwyczajach pogrzebowych na Lubelszczyźnie. To byłoby dla niego prawdziwe wyzwanie.

Nic lepszego nie wymyślimy. Wierność misji *ad gentes* może nadać naszym działaniom wewnętrzną dynamikę i świeżość. Misja *ad gentes* mocą powszechnego mandatu Chrystusa nie tylko nie ma granic, ale też nigdy się nie kończy. Potrzeba więcej pokory i odwagi w otwarciu na nowe rozwiązania. „Ci, którzy uparcie próbują odzyskać przeszłość, która już nie istnieje – mają statyczny i skierowany do wewnątrz pogląd na sprawy. W ten sposób wiara staje się ideologią wśród innych ideologii” (Papież Franciszek, „My Door Is Always Open: A Conversation on Faith, Hope and the Church in a Time of Change”, 2014).

Za: www.jacekgniadek.com

Wiadomości ze świata

WKRÓTCE BEATYFIKACJA SIÓSTR KATARZYNEK ZAMORDOWANYCH PRZEZ ŻOŁNIERZY SOWIECKICH



Podczas audiencji udzielonej kardynałowi Marcello Semeraro, prefektowi

Dykanterii Spraw Kanonizacyjnych Ojciec Święty upoważnił tę Dykasterię do

promulgowania dekretów. Jeden z nich dotyczy męczeństwa sióstr katarzynek,

zamordowanych u schyłku II wojny światowej na Warmii przez żołnierzy radzieckich. Chodzi o siostrę Krzysztofę Klomfass i jej XV Towarzyszek ze Zgromadzenia św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy.

– To były siostry w różnym wieku, z różnych domów zakonnych, działały w różnych miejscowościach – powiedziała KAL s. M. Łucja Jaworska CSC, postulatorka rzymskiego etapu procesu beatyfikacyjnego. Jak podkreśliła, wszystkie zginęły w 1945 r. w wyniku działań Armii Czerwonej na terenach Warmii. Poniosły śmierć w różnych miejscach i w różnych okolicznościach – od stycznia do listopada 1945 r. Pierwszą zamordowaną siostrą z ich grona była s. Krzysztofa (Marta) Klomfass, pielęgniarka, która zginęła 22.01.1945 r. w Olsztynie – w obronie czci własnej i w obronie chorych, którymi się zajmowała.

– Biografie tych sióstr są niesłychanie budujące. One wszystkie kochały Warmię i były przesiąknięte głęboką wiarą i kulturą katolicką pielęgowaną na tych terenach. Do końca oddały się swojej pracy i ludziom, którym służyły. Część z nich zajmowała się chorymi w szpitalach; prowadziły wykłady w szkole dla pielęgniarek, były dietetyczkami, opiekowały się dziećmi, pracowały jako katechetki, organistki w parafiach. Są świadectwa mówiące o tym, że mimo zagrożenia, nie chciały uciekać, porzucać chorych – podkreśliła s. Jaworska.

Zaznaczyła, że siostry przez żołnierzy radzieckich traktowane były z bezwzględnością i okrucieństwem. Ginęły dlatego, że były zakonnicami, za wiarę, w obronie czci własnej i innych, dla miłości bliźniego. Były więzione, bite, gwałcone, torturowane i brutalnie mordowane. Niektóre zmarły po tygodniach cierpień.

Proces beatyfikacyjny sióstr katarzynek zamordowanych w 1945 r. w związku z wkraczaniem Armii Czerwonej na tereny Warmii rozpoczęty został 8 grudnia 2004 r. w Braniewie, z inicjatywy Zgromadzenia św. Katarzyny, Dziewicy i Męczennicy. Postulatorką na etapie diecezjalnym była s. Józefa Krause CSC. Wyszukano, zebrano i przebadano dokumentację dotyczącą sióstr, przesłuchano kilkudziesięciu świadków. 9 grudnia 2006 r. zakończył się diecezjalny etap procesu i dokumentacja przewieziona została do Rzymu.

W gronie sióstr katarzynek, zamordowanych w 1945 r. w związku z wkraczaniem Armii Czerwonej na tereny Warmii znajdują się:

Maria Abraham (s. Rolanda), ur. 1914 r. w Tolkmicku, zm. 25.06. 1945 r. w Ornećcie (pow. Lidzbark Warmiński). Z wielkim oddaniem posługiwała w klinice ortopedycznej we Fromborku. Zachorowała na gruźlicę i leczyła się w szpitalu w Ornećcie. Zmasakrowana została przez żołnierzy radzieckich i zmarła po kilku miesiącach nie odzyskawszy zdrowia.

Rozalia Angrick (s. Sabinella), ur. 1880 r., zm. 02.02. 1945 r., Lidzbarku Warmińskim, gdzie była przełożoną domu zakonnego. Pracowała też jako pielęgniarka, opiekunka i wychowawczyni młodzieży. Zginęła w obronie czci, po wtargnięciu żołnierzy radzieckich do klasztoru. Gdy stawiała opór i broniła młodsze współsiostry, żołnierz strzelił jej w szyję.

Maria Bolz (s. Generosa), ur. 1902 r. w Łęgajnach, zm. 09.05. 1945 r. w Olsztynie. Była pielęgniarką na oddziale fizjoterapii tamtejszego szpitala. Po wkroczeniu Armii Czerwonej była więziona, głodzona i maltretowana na poddaszu szpitala. Po uwolnieniu jeszcze przez kilka miesięcy posługiwała chorym. Zginęła w obronie czci, z głodu, wyczerpania i ran.

Agata Eufemia Bönigk (s. Adelgarda), ur. 1900 r. w Starym Targu, pow. Sztum, zm. 27. 01. 1945 r. w Kętrzynie. Była organistką, pielęgniarką i wychowawczynią dzieci. Zginęła w obronie czci, kluta sztyletem i przywiązana za nogi do pędzącego pojazdu.

Maria Domnick (s. Liberia) ur. 1904 r., zm. 23. 01. 1945 r. w Olsztynie, gdzie posługiwała jako pielęgniarka w szpitalu. Zginęła w obronie chorych dzieci, gdy po wkroczeniu Armii Czerwonej wyszła ze schronu w poszukiwaniu jedzenia dla dzieci, którymi się opiekowała; została zastrzelona.

Jadwiga Fahl (s. Caritina), ur. 1887 r., zm. 05.06.1945 r. we Wrzeszczu (Gdańsk). Była wikarią generalną Zgromadzenia i organistką; uczyła też gry na fortepianie. Zakatowana została przez żołnierzy radzieckich, broniąc młode współsiostry przed zgwałceniem.

Marta Klomfass (s. Krzysztofa), ur. 1903 r., zm. 22. 01. 1945 r. w Olsztynie. Posługiwała na sali operacyjnej w miejscowym szpitalu. Zginęła pobita i zaszytletowana w obronie czci własnej i chorych, którymi się zajmowała.

Maria Margenfeld (s. Maurycja), ur. 1904 r., zm. 07.04. 1945 r. w łagrze w Tule w Rosji. Była pielęgniarką i dietetyczką w szpitalu w Olsztynie. Maltretowana i bita przez żołnierzy radzieckich, była więziona i wywieziona do łagru w

Rosji, gdzie zginęła opiekując się chorymi.

Cecylia Mischke (s. Tyburcja), ur. 1888 r., zm. 08.07.1945 r. w łagrze w Tule w Rosji. Posługiwała jako zakrystianka i pielęgniarka w szpitalu. Do końca służyła bliźnim. Maltretowana była przez żołnierzy radzieckich a następnie wywieziona do łagru w Tule, gdzie w wielkich cierpieniach zmarła.

Katarzyna Elżbieta Müller (s. Leonis), ur. 1913 r. w Gdańsku, zm. 05.06. 1945 r. w Rosji. Pracowała jako pielęgniarka w szpitalu w Olsztynie. Maltretowana i torturowana przez żołnierzy radzieckich, była więziona a następnie wywieziona do Rosji, gdzie zginęła w łagrze w obronie czci.

Anna Pestka (s. Bona), ur. 1905 r., zm. 01.05. 1945 r. w Ornećcie (pow. Lidzbark Warmiński). Pracowała w administracji olsztyńskiego szpitala. Chora na gruźlicę leczyła się w szpitalu w Ornećcie. Zginęła w obronie czci, pobita i dżgana nożami. Zmarła po 8 tygodniach cierpienia.

Barbara Rautenberg (s. Sekundina), ur. 1887 r., zm. 28.01.1945 r. w Kętrzynie. Była pielęgniarką i zakrystianką. Zginęła w obronie czci kluta sztyletem i przywiązana za nogi do pędzącego pojazdu.

Maria Rohwedder (s. Xsaveria), ur. 1887 r., zm. 25.11.1945 r. w Pile. Była przełożoną w szpitalu w Ornećcie, członkinią Zarządu Generalnego Zgromadzenia i b. przełożoną sióstr w Braniewie. Zmuszona przez gestapo do opuszczenia Ornećki, posługiwała w szpitalu w Dobrym Mieście. Była maltretowana przez żołnierzy radzieckich. Została ciężko pobita przez jednego z nich w pociągu na trasie między Iławą i Piłą i wyrzucona z wagonu. Maria Schrötter (s. Gebharda), ur. 1886 r., zm. 02.02.1945 r. w Lidzbarku Warmińskim, gdzie była pielęgniarką, opiekunką domu starców, opiekunką w pensjonacie dla dziewcząt i pomocą domową. Zginęła za wiarę, gdy uklękła modląc się przy zastrzelonej siostrze. Otrzymała strzał w serce.

Klara Anna Skibowski (s. Aniceta), ur. 1882 r., zm. 02.02. 1945 r. w Lidzbarku Warmińskim. Była pielęgniarką i opiekunką parafialną. Zginęła w klasztorze zastrzelona wraz ze współsiostrami w obronie czci.

Dorota Steffen (s. Gunhild) ur. 1918 r., zm. 30.05 1945 w Ornećcie (pow. Lidzbark Warmiński). Pracowała jako pielęgniarka w Olsztynie. Chora na gruźlicę leczyła się w Ornećcie, gdzie po wkroczeniu wojsk radzieckich była torturowana i postrzelona. Zmarła po 12 tygodniach.

Za: www.vaticannews.va

KARD. CANTALAMESSA: JUŻ TERAZ JEZUS JEST ZMARTWYCHWSTANIEM, POPRZEZ UFNOŚĆ

Jezus jednoznacznie zapowiada zmartwychwstanie ciał w dniu ostatecznym, ale zarazem zapewnia, że dla tego, kto w Niego wierzy, zmartwychwstanie zaczyna się już teraz, a przejawia się ono w nadziei, w pokładaniu ufności w Bogu pomimo wszelkich przeciwności – wskazał kard. Raniero Cantalamessa w kolejnym kazaniu wielkopostnym dla papieża i Kurii Rzymskiej. W obecnym roku są one poświęcone tym fragmentom Ewangelii, w których Jezus objawia samego siebie, mówiąc: Ja jestem.

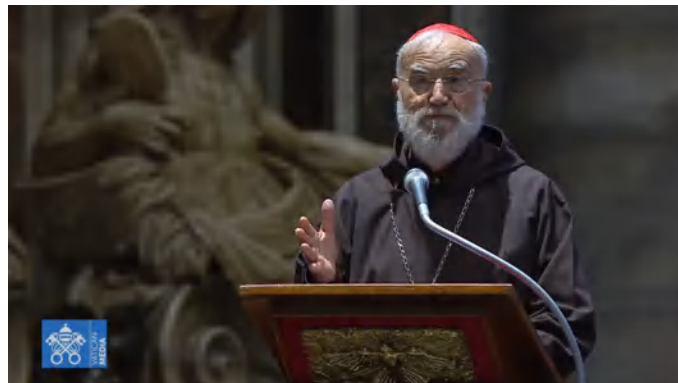
Dziś papieski kaznodzieja skupił się na słowach wypowiedzianych do Marty przed wskrzeszeniem Łazarza: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem”.

Kard. Cantalamessa przyznał, że kiedy on studiował teologię, istniała tendencja, by za Bultmannem rozumieć zmartwychwstanie wyłącznie w sensie egzystencjalnym, jako przebudzenie świadomości. Zapominano przy tym, iż żadne wyzalenie ze starożytności nie zostało poparte tak wieloma relacjami z pierwszej ręki jak zmartwychwstanie Chrystusa, a ono samo stanowi rację bytu samego chrześcijaństwa.

„Obecne zmartwychwstanie – powiedział kard. Cantalamessa – nie zastępuje ostatecznego zmartwychwstania ciała, ale jest jego gwarancją. Nie unieważnia ani nie czyni bezużytecznym powstania Chrystusa z grobu, ale raczej opiera się na nim. Jezus może powiedzieć: «Ja jestem zmartwychwstaniem», ponieważ jest Zmartwychwstałym! Przed Janem to apostoł Paweł potwierdził nierozzerwalny związek między wiarą chrześcijańską a rzeczywistym zmartwychwstaniem Chrystusa. Zawsze pomocne i zbawienne jest przypomnienie jego mocnych słów skierowanych do Koryntian: «jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, próżne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara»”.

Papieski kaznodzieja zauważył, że aby zrozumieć na czym polega zmartwychwstanie egzystencjalne, najlepiej przyjrzeć się temu, co fizyczne zmartwychwstanie Chrystusa spowodowało w życiu apostołów. Ukazuje to fragment Dziejów Apostolskich, kiedy Piotr i Jan, idąc do świątyni, spotykają przed nią chromego. Kiedy zostaje uzdrowiony w imię Jezusa, wchodzi do świątyni, podskakuje i wychwala Boga. Coś podobnego może się przydarzyć również i nam – powiedział kard. Cantalamessa.

Zbyt często – powiedział kard. Cantalamessa – znajdujemy się duchowo w pozycji chromego na progu świątyni; bezwładni i letni, jakby sparaliżowani w obliczu trudności. Ale oto Boża nadzieja przechodzi obok nas, niesiona Słowem Bożym, i mówi także do nas, jak Piotr powiedział do chromego i jak Jezus powiedział do paralityka: «wstań i chodź!». A my wstajemy i w końcu wchodzimy do serca Kościoła, gotowi podjąć na nowo oraz z radością zadania i obowiązki powierzone nam przez Opatrzność i posłuszeństwo. To są codzienne cuda nadziei. Jest ona rzeczywiście wielkim taumaturgiem, cudotwórcą; stawia na nogi tysiące chromych i duchowych paralityków tysiące razy”.



Kard. Cantalamessa wyjaśniał dalej, że zmartwychwstanie Chrystusa rodzi nadzieję, uczy pokładać ufność w Bogu pomimo wszelkich trudności i przeciwności. „Pismo Święte – powiedział kard. Cantalamessa – nieustannie podkreśla tę prawdę, że ucisk nie odbiera nadziei, ale raczej ją zwiększa: «ucisk, pisze Apostoł, wyrabia wytrwałość, a wytrwałość – wypróbowaną cnotę, wyprobowana cnota zaś – nadzieję. A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany» (Rz 5,3-5). Nadzieja potrzebuje ucisku, tak jak płomień potrzebuje wiatru, by go wzmocnić. Ziemskie powody nadziei muszą umierać jeden po drugim, aby mógł pojawić się prawdziwy, niezachwiany powód, którym jest Bóg. (...) Ucisk usuwa wszelkie podpory i prowadzi nas do pokładania nadziei jedynie w Bogu. Prowadzi do tego stanu doskonałości, który polega na nadziei, gdy wydaje się, że nadziei nie ma (Rz 4,18), to znaczy na zachowaniu nadziei poprzez zaufanie słowu raz wypowiedzianemu przez Boga, nawet gdy wszystkie ludzkie powody do nadziei znikną. Taka była nadzieja Maryi pod krzyżem i dlatego pobożność chrześcijańska nazywa Ją Mater Spei, Matką Nadziei”.

Za: www.vaticannews.va

STULECIE RÓŻAŃCOWEGO MOSTU U OBLATÓW W QUEBEC

W sanktuarium Notre-Dame-du-Cap wspomina się stulecie istnienia różańcowego mostu. Jego historia związana jest z cudem, który został wymodlony przy wznoszeniu okazałej bazyliki, którą dziś opiekują się Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej.

Miejsce poświęcone jest Matce Bożej. Znajduje się w połowie drogi między Montrealem a Quebec. Precyzyjne umiejscowienie to Trois-Rivières w dystrykcie Cap-de-la-Madeleine. Pierwszy drewniany kościół wzniesiony został tutaj w

1659 roku. Pod koniec XVII wieku ks. Paul Vachon, ówczesny proboszcz, zakłada bractwo różańcowe. Drewniana świątynia staje się niewystarczająca.



Postanowiono zatem wybudować nowy kościół, tym razem kamienny, który przetrwał do dnia dzisiejszego. Konsekracja tzw. starego sanktuarium nastąpiła w

1720 roku. Jest to najstarsza świątynia w Kanadzie, w której nieprzerwanie do chwili obecnej sprawuje się codzienną Eucharystię.

Most z lodu

W 1867 roku ówczesny proboszcz Luc Desilets usłyszał niepokojący hałas, wydobywający się z kościoła. Kiedy poszedł sprawdzić, co mogło się stać we wnętrzu świątyni, doznał szoku. Zobaczył w niej małą świnię, która żuła różaniec. Obraz był dla kapłana wstrząsający. Zrozumiał, że wierni przestali modlić się na różańcu. Mając w pamięci historię założonego w 1694 roku bractwa różańcowego, sam poświęcił się tej formie modlitwy i zachęcił parafian, aby odmawiali ją w swoich

domach. Nastąpiło przebudzenie parafii. Wkrótce zaczęto myśleć o budowie większej świątyni, ale nie do końca spodziewano się tego, co miało nastąpić. Pozwolenie na budowę nowej świątyni zostało udzielone.

Pozostało jedynie poczekać na zimę, aby zgromadzone po drugiej stronie rzeki św. Wawrzyńca materiały przetransportować do Cap-de-la-Madeleine. Niestety, rzeka nie zamarzała – przyszła stosunkowo łagodna zima, której nie pamiętali najstarsi mieszkańcy miejscowości. Rozpoczęła się wyjątkowa krucjata modlitwy różańcowej z prośbą, aby rzeka ścięła się lodową

pokrywą, która umożliwi transport materiałów.

Nieoczekiwanie w połowie marca pojawiła się kora lodowa, która spłynęła nurtem rzeki z jeziora św. Piotra, oddalonego o 32 km. Zatrzymała się wprost na wysokości kościoła, tworząc lodowy most. Co ciekawe, konstrukcja utrzymała się przez tydzień – od uroczystości św. Józefa aż do Zwiastowania Pańskiego. Wszystkie potrzebne materiały zostały przetransportowane przez rzekę. Na pamiątkę tego wydarzenia, do dzisiaj w sanktuarium znajduje się symboliczny most różańcowy.

Młodzież sanktuarium

Z okazji stulecia wzniesienia różańcowego mostu młodzież z sanktuarium przygotowała inscenizację teatralną dotyczącą cudownych wydarzeń z 1879 roku. Od 16-25 marca w obłackim sanktuarium rozpocznie się dziesięciodniowe upamiętnienie cudownego wydarzenia. Codziennie będzie odmawiany różaniec w intencji budowania mostów zgody między narodami. Nie zabraknie Mszy świętych oraz tematycznych prelekcji czy konferencji duchowych. Za: www.oblaci.pl

JEZUICKIE ARCHIWA UDOSTĘPNIĄJĄ DOKUMENTY ZWIĄZANE Z OKRESEM II WOJNY ŚWIATOWEJ

27 lutego br. Muzeum Pamięci Holokaustu w Waszyngtonie (United States Holocaust Memorial Museum) i Fundacja Polanco ETS podpisały umowę o współpracy w celu udostępnienia i digitalizacji materiałów archiwalnych z archiwów jezuickich sprzed, w trakcie i po II wojnie światowej. Umowa przewiduje rozszerzenie dostępu do dokumentów przechowywanych w Archiwum Kurii Generalnej Towarzystwa Jezusowego w Rzymie (Archivum Romanum Societatis Iesu (ARSI)), które działa w ramach Fundacji.



Materiały te zostaną również udostępnione Instytutowi Pamięci Męczenników i Bohaterów Holokaustu Jad Waszem, partnerowi Muzeum w tym projekcie. Pozwoli to na dalszy postęp w ich wysiłkach na rzecz digitalizacji wojennych archiwów Kościoła katolickiego.

O. Antoine Kerhuel, sekretarz Towarzystwa Jezusowego, powiedział, że podpisanie umowy było zgodne z „potrójną misją ARSI polegającą na ochronie i zachowaniu dokumentów Towarzystwa, zachęcaniu i ułatwianiu ich wykorzystania oraz promowaniu i uczestniczeniu w badaniach naukowych opartych na dokumentach”.

Z kolei Zachary Levine, dyrektor Muzeum ds. archiwalnych i kuratorskich zaznaczył, że „rola Kościoła Katolickiego podczas Holokaustu była przez dziesięciolecia przedmiotem intensywnej debaty. Szerszy dostęp do materiałów archiwalnych związanych z tym okresem doprowadzi do kontynuacji badań wypełniających luki w naszym zrozumieniu tej ważnej historii”.

ARSI posiada szereg kolekcji, które są istotne dla misji kolekcjonerskiej Muzeum, takich jak akta o. Pietro Tacchi Venturi, SJ, który służył jako nieoficjalny łącznik między Benito Mussolinim, faszystowskim przywódcą Włoch w latach 1922-1943, a papieżami Piusem XI i Piusem XII. ARSI posiada również akta o. Włodzimierza Ledóchowskiego SJ, 26. przełożonego generalnego Towarzystwa Jezusowego (urzędującego w latach 1915-1942), które są istotne ze względu na okres, w którym zarządzał Towarzystwem. Muzeum spodziewa się, że zdigitalizowane zbiory będą dostępne dla badaczy w czytelni w 2025 roku.

Archivum Romanum Societas Iesu jest prywatnym archiwum odpowiedzialnym za przechowywanie historycznych zapisów Towarzystwa Jezusowego i innych dokumentów pochodzących z centralnej administracji Towarzystwa. Jego polityka dostępu jest ściśle powiązana z polityką Watykańskiego Archiwum Apostolskiego. Podpisanie tej umowy było możliwe dzięki niedawnemu otwarciu dokumentów obejmujących pontyfikat Piusa XII (1939-1958). Za: www.jezuici.pl

WPROWADZENIE RELIKWII MĘCZENNIKÓW Z PARIACOTO W TORONTO

W dniach 2-6 marca 2024 r. w parafii Our Lady Queen of Poland w Toronto odbyły się rekolekcje wielkopostne prowadzone przez o. Bronisława Staworowskiego i br. Jana Hruszowca, franciszkanów, których hasłem były słowa: „Razem z męczennikami z Pariacoto czekamy na Zmartwychwstanie”.



Rekolekcje przygotowywały wspólnotę parafialną nie tylko do dobrego przeżycia Świąt Zmartwychwstania, ale także do przyjęcia przez naszą parafię relikwii polskich męczenników z Pariacoto, w Peru:

o. Zbigniewa Strzałkowskiego i o. Michała Tomaszka.

Podczas rekolekcji ich uczestnicy mogli obejrzeć film w reżyserii Krzysztofa Tadeja „Życia nie można zmarnować”. Po filmie br. Jan Hruszowiec udostępnił nam nagranie pozdrowienia przekazanego naszej wspólnotie przez reżysera filmu. W ostatnim dniu rekolekcji, 6 marca, przed rozpoczęciem Mszy Świętej odbyła się instalacja relikwii błogosławionych o. Zbigniewa Strzałkowskiego i o. Michała Tomaszka. Ojciec Bronisław Staworowski odczytał dekret prowincjała prowincji św.

Antoniego Padewskiego i bł. Jakuba Strzeмиę zakonu braci mniejszych konwentualnych w Polsce, o. Mariana

Gołębia o przekazaniu relikwii oraz ukazał wspólnie świadectwa ich autentyczności. Na zakończenie Mszy

zaśpiewaliśmy *Apel Jasnogórski*, po którym każdy mógł uczcić relikwie.

Za: www.chrystusowcy.pl

HAITI: POŚRÓD ROSNĄCEGO CHAOSU, KOŚCIÓŁ WCIĄŻ STARA SIĘ NIEŚĆ POMOC

Haiti pogrąża się w chaosie. Podczas, gdy premier kraju poddał się do dymisji, gangi kontynuują walkę przeciw państwu, prezentując się jako rewolucjonści przynoszący wyzwolenie. Pośród tej rzeczywistości pełnej bólu i cierpienia, miejscowi chrześcijanie wciąż starają się kontynuować służbę. Kościół zawsze był obecny w slumsach i wszystkich trudnych miejscach, prowadząc szkoły, centra społeczne, przychodnie i programy żywnościowe – zaznacza o. Massimo Miraglio, od 20 lat posługujący na Haiti.



„W ostatnim tygodniu gangi wykorzystały nieobecność premiera będącego w podróży do Kenii i wyrzuciły kraj do góry nogami, niszcząc instytucje publiczne, ministerstwa, lotnisko, więzienia, posterunki policji i szerząc terror i panikę wśród ludzi – mówi

misjonarz. – Wielu zginęło w tych dniach, w tym też wielu policjantów”. Jak dodaje, gangi chciały pokazać, że są panami Haiti i prezentują się jako możliwy lider, który pokieruje krajem w kierunku bardziej stabilnego porządku politycznego, co jest absurdalną perspektywą.

Dominacja gangów to tylko ostatnia z szeregu katastrof, które dotknęły Haiti w ostatnich latach. Jak zaznacza o. Miraglio, Kościół pośród wszystkich tych nieszczęść zawsze pozostaje blisko ludzi. On sam od półtora roku pracuje w górskiej wspólnotce, która doświadczyła huraganu w 2016 r. i trzęsienia ziemi pięć lat później. Małym znakiem nadziei jest to, że w sierpniu udało się powołać do życia parafię.

„Ludzie naprawdę czuli się docenieni przez ten gest” – mówi kamilianin, wskazując, że ze względu na brak bezpieczeństwa i ofległości księży w ostatnich latach już nie docierali na te tereny. Jak wyjaśnia ludzie z jego parafii mieszkają u podnóża drugiego wielkościowo szczytu Haiti, Pic Macaya. Wspólnota liczy ok. 4000 ludzi. „99% z nich ludzi zajmuje się rolnictwem, z wielkim poświęceniem uprawiając fasolę, banany, kukurydzę na bardzo nieprzyjnym terenie – mówi zakonnik. – I jest to jeden z aspektów, który zrobił na mnie największe wrażenie podczas moich pierwszych wizyt. Energia tych ludzi, wola pracy, chęć wyjścia z tej trudnej sytuacji. Poprzez ogromne wysiłki i poświęcenia zawsze udaje się wyprodukować coś na sprzedaż, a tym samym mieć trochę środków na zakup potrzebnych rzeczy. Niestety trzęsienie ziemi z 2021 r. i huragan z 2016 r. całkowicie zniszczyły ten teren, więc nie ma kościoła, nie ma szkoły, nie ma przychodni. Stoimy więc przed wyzwaniem odbudowy struktur, tak aby ludzie mogli tutaj nadal pozostać i żyć, aby nie wyjechali do slumsów w miastach”.

Za: www.vaticannews.va

W PRETORII ZAMORDOWANO TRZECH KOPTYJSKICH MNICHÓW

Zabójstwo trzech koptyjskich mnichów wywołuje poruszenie w Republice Południowej Afryki. Miało ono miejsce we wtorek w klasztorze w pobliżu stolicy Pretorii, o czym Koptyjski Kościół Prawosławny poinformował w mediach społecznościowych. Policja wszczęła śledztwo w sprawie morderstwa duchownych.



Według doniesień południowoafrykańskich mediów, mnisi zostali znalezieni martwi z ranami kłutymi. Czwartemu

mnichowi, który został pobity metalowym prętem przez nieznaną jeszcze sprawców, udało się uciec. Południowoafrykańska policja nie ujawniła jeszcze szczegółów zbrodni ani jej motywu.

Administracja Koptyjskiego Kościoła Prawosławnego w RPA potępiła morderstwo duchownych. Zwierzchnik Kościoła papież Tawadros II został poinformowany o zbrodni i śledzi dochodzenie. Po zbrodni klasztor św. Marka i Samuela Wyznawcy odwiedził ambasador Egiptu w Pretorii.

Za: www.ekai.pl

KWESTIE BIOETYCZNE W PARYŻU. SPOTKANIE W PALLOTYŃSKIM CENTRE DU DIALOGUE

Skoro nikt nie podważa słuszności normy „nie zabijaj”, dlaczego dla większości społeczeństwa nie jest ona oczywista w kontekście norm bioetycznych? O tym mówiła bioetyk s. prof. Barbara Chyrowicz podczas spotkania pt. „Spór o vitro, eutanazję i inne bioetyczne kwestie” zorganizowanego przy współpracy księży pallotyńców w Paryżu i Pallotyńskiej Fundacji Misyjnej Salvatti.pl.

W dyskusji bioetycznej trzeba odróżniać fakty od poglądów-podkreślała prof. Chyrowicz. Wyjaśniała: faktem jest, że po połączeniu gamety męskiej i żeńskiej powstaje nowy organizm, czyli zaczyna się życie człowieka. Faktom nie sposób zaprzeczać. O poglądach natomiast można dyskutować. A poglądy dotyczą np. tego, czy od momentu ukształtowania się nowego organizmu należy mu przypisywać status osoby, czy też jest na to za wcześnie. We współczesnej bioetyce istnieje znacząca grupa autorów, zdaniem których przyznawanie ludzkiemu życiu wartości należy przesunąć na późniejsze etapy rozwoju. Można też podważać wartość ludzkiego życia, które jest obciążone tak poważnymi wadami rozwojowymi, które uniemożliwiają człowiekowi

rozumne i wolne działanie, co stanowi wystarczający powód, by odmawiać mu statusu osoby. Ta ostatnia kwestia dotyczy zarówno początku życia jak i jego kresu. W dyskusji nad statusem ludzkiego życia przywoływane są oprócz filozoficznych również argumenty natury teologicznej, odwołujące się do Boga jako Pana życia i śmierci. Moc ich oddziaływania ogranicza się jednak do tych, którzy przyjmują istnienie Boga. W pluralistycznym społeczeństwie powoływanie się na nie jest ograniczone, ponieważ nie ma uniwersalnego charakteru. W Deklaracji Praw Człowieka czytamy, że każdy człowiek ma prawo do życia – nikt dzisiaj temu nie przeczy, spór o aborcję dotyczy zasadniczo tego, od którego momentu w rozwoju prenatalnym człowieka należy mu przypisywać prawo do życia i czy stwierdzana w badaniach prenatalnych nikła jakość poczętego życia, jest wystarczającym warunkiem, by uznać życie dziecka za „nie warte życia”. Zwolennicy aborcji przesuwają granicę uznania osobowego statusu ludzkiego życia na późniejsze niż powstanie nowego organizmu. Podważają też wartość i sens życia obciążonego nieuleczalnymi chorobami. Analizując poszczególne etapy prenatalnego rozwoju stawiają pytania o to, od kiedy można mówić o istnieniu indywidualnego organizmu i jak się ma rozwój systemu nerwowego do możliwości orzekania o istnieniu indywidualnej istoty rozumnej. Przeciwnicy aborcji podkreślają, że każda z późniejszych cezur jest uznaniowa, a wady, jakimi obciążone jest życie rozwijającego się w organizmie matki człowieka nie zmieniają faktu, że nadal mamy do czynienia z życiem ludzkim. Życie dziecka jest kontynuacją życia ukształtowanego po połączeniu gamet. Prof. Chyrowicz odniosła się też do zapłodnienia in vitro. – Metody wspomaganego rozrodu związane są dzisiaj z diagnostyką preimplantacyjną, celem której jest niedopuszczenie do implantowania zarodków obciążonych wadami strukturalnymi i chorobami genetycznymi. Fakt możliwości urodzenia się

poczętego in vitro dziecka nie może nam jednak przesłonić związanych z metodą kontrowersji. Kontrowersyjne jest też udostępnianie metody in vitro parom homoseksualnym i samotnym kobietom – nazywanie jej w tych przypadkach leczeniem bezpłodności jest nieporozumieniem – to zaspakajanie ludzkich pragnień – stwierdziła bioetyczka.



Prowadząca spotkanie wiceprezes Fundacji Salvatti.pl, Monika Florek-Mostowska zaznaczyła, że bardzo ważna jest edukacja filozoficzna i bioetyczna społeczeństwa, by w dyskusjach o problemach bioetycznych nie posługiwać się jedynie ideologicznymi ogólnikami, ale lepiej rozumieć zastosowanie nowych technologii w medycynie. Ks. Marek Wittbrot SAC, współorganizator spotkania podkreślił, że dzisiaj brakuje otwartych debat i rzetelnego podejścia do kwestii, które rodzą wiele pytań, a na które nie ma prostych odpowiedzi. Głos specjalistów takich jak s. prof. Chyrowicz nie jest propagowany tam, gdzie powinno się szczególnie uwzględniać na zasadnicze i jednocześnie bardzo delikatne kwestie.

Za: www.ekai.pl

Zapowiedzi Wydarzeń

MAGIS EUROPE 2024 ODBĘDZIE SIĘ W POLSCE

MAGIS Europe to międzynarodowe spotkanie organizowane przez Towarzystwo Jezusowe dla młodych dorosłych (18-35 lat) żyjących duchowością ignacjańską. W tym roku będzie trwało osiem dni od 20 do 27 lipca 2024.



Program rozpocznie się od eksperymentów w około dwudziestu miejscach w Polsce i poza jej granicami: w Czechach i na Słowacji. Eksperymenty to inne słowo na próby, którym poddawani są jezuici, żeby dojrzywać w powołaniu. W podobny sposób uczestnicy programu będą mogli wypróbować siebie w poszukiwaniu i odnajdywaniu Boga angażując się w konkretne działania. Zostaną zaproponowane aktywności w pięciu kategoriach: pielgrzymowanie z miejsca na miejsca,

pogłębianie własnej duchowości, pójście z pomocą ludziom w potrzebie, odkrywanie duchowego wymiaru kultury i sztuki oraz dbanie o stworzenie.

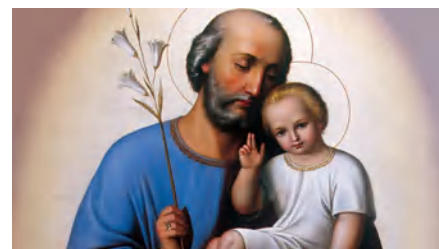
Po eksperymentach wszyscy uczestnicy programu zbiorą się w Krakowie. Wieczorem 25 lipca rozpocznie się trzydniowy festiwal, podczas którego będą dzielić się owocami eksperymentów i świętować wspólnotę. Będzie to czas pogłębiania przyjaźni, dzielenia się swoją wiarą i wspólnej modlitwy. Przewidziane są spotkania z ciekawymi gośćmi, poznawanie Krakowa i inne atrakcje. Program zakończy się mszą rozesłania w południe 27 lipca. *Biuro komunikacji MAGIS Europe 2024*

Za: www.jezuici.pl

20-LECIE PRYZODBIENIA OBRAZU ŚW. JÓZEFA W WADOWICACH PIERŚCIENIEM ŚW. JANA PAWŁA II

O. dr hab. Szczepan T. Praśkiewicz OCD, relator Kongregacji do Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie, będzie przewodniczył 19 marca br. w sanktuarium św. Józefa „Na Górcie” w Wadowicach uroczystościom odpustowym ku czci

Opiekuna Dzieciątka Jezus. Tego dnia przypada 20. rocznica przyozdobienia cudownego obrazu św. Józefa w wadowickim kościele karmelitów bosych pierścieniem Rybaka Ojca św. Jana Pawła II. Wydarzenie sprzed dwóch dekad połączone było z nadaniem świątyni tytułu sanktuarium św. Józefa. Papież Jan Paweł II wydał wtedy również z tej okazji specjalną bullę.



O. Szczepan T. Praśkiewicz był 20 lat temu prowincjałem krakowskiej prowincji karmelitów bosych. Napisał wówczas specjalny okólnik, w którym wyjaśnił m.in. symbol pierścienia w Piśmie Świętym i przybliżył „teologię gestu” Jana Pawła II.

Zakonnik zwrócił uwagę, że pierścień w kontekście światowej kultury stał się niezwykle popularnym tematem – nie tylko

jako biżuteria czy ozdoba, lecz głównie jako symbol głębszych wartości i przesłań. Wskazał na fenomen adaptacji filmowej „Władcy Pierścieni”, opartej na monumentalnej trylogii J.R. Tolkiena. Jego zdaniem, dzieło odwołuje się do chrześcijańskiego przesłania oryginalnej opowieści, gdzie pierścień mocy staje się metaforą władzy, która wabi i zatruwa, symbolizując dylematy moralne i walkę dobra ze złem.

Wymienił też inne przykłady z literatury starożytnej i współczesnej wykorzystujące symbol pierścienia w różnych kontekstach. Przywołał tragedię Norwida i dzieła współczesnych pisarzy. Zapewnił, że pierścień pozostaje niezwykle bogatym źródłem inspiracji, symbolizującym zarówno władzę, jak i miłość, zdradę czy nawet wytrwałość.

Według o. Praškiewicza, to jednak religijny wymiar nadaje znakowi pierścienia najgłębsze znaczenie. Wskazał na

konkretne przykłady, kiedy Stary i Nowy Testament odnoszą się do tego symbolu. Przypomniał, że w Biblii pierścień jest znakiem godności, poszanowania oraz wierności, a w chrześcijaństwie przyjmuje się go również jako symbol związku małżeńskiego oraz wierności Bogu.

Zauważył, że papież Jan Paweł II w symbolicznym geście przekazał pierścień papieski św. Józefowi, podkreślając jego znaczenie jako wzorca wierności i oddania Chrystusowi i Maryi.

Karmelita przywołał słowa papieża ze specjalnej bulli, które wyjaśniają znaczenie tego wymownego gestu. „Niechaj ten pierścień, symbol oblubieńczej miłości, jaki zostanie uroczystie nałożony na dłoń św. Józefa w wadowickim obrazie, przypomina Jego czcicielom, że Opiekun Świętej Rodziny to Mąż sprawiedliwy, posiadający nade wszystko wyraźne rysy oblubieńca, który do końca pozostał wierny wezwaniu Bożemu i był powier-

nikiem tej samej miłości, mocą, której Ojciec Przedwieczny przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa” – napisał Jan Paweł II.

Zdaniem o. Praškiewicza, Ojciec Święty w geście przekazania pierścienia pragnął też zawrzeć wdzięczność wobec Zakonu za wszystko to, co od najmłodszych lat otrzymał od Karmelu:

„A Karmelici Bosi wierni stróże wadowickiego kościoła, przyjmując moją wdzięczność za to wszystko, co od najmłodszych lat otrzymałem od karmelitańskiej szkoły duchowości, niechaj za przykładem swej św. Matki Teresy od Jezusa kontemplują w św. Józefie doskonały wzór zażyłości z Jezusem i z Maryją, Patrona modlitwy wewnętrznej i niestrudzonej służby braciom (por. Księga życia, 6,6-8; 33,12)” – można przeczytać w papieskiej bulli.

rk - Wadowice

Świat jest Boski



Cochabamba – Boliwia

Odeszli do Pana

ŚP. KS. TADEUSZ KUJAWA SDB (1933 – 2024)

Dnia 13 marca 2024 r. odszedł do Pana ks. Tadeusz Kujawa SDB w 91 roku życia, 72 ślubów zakonnych i 63 kapłaństwa

Curriculum vitae:

ur. 02.04.1933 r. w Strzelcach
 1951-1952 – Nowicjat: Czerwińsk nad Wisłą
 02.08.1952 – Pierwsze śluby zakonne: Czerwińsk nad Wisłą
 1952-1954 – Łąd: studia filozoficzne
 1954-1956 – Czerwińsk nad Wisłą: asystencja
 1956-1957 – Gdańsk-Orunia: asystencja
 1957-1961 – Łąd nad Wartą: studia teologiczne
 04.06.1961 – Święcenia kapłańskie: Łąd nad Wartą
 1961-1965 – Gdańsk-Orunia: katecheta, współpracownik w duszpasterstwie
 1965-1966 – Ustka: wikariusz parafialny
 1966-1968 – Debrzno: katecheta, współpracownik w duszpasterstwie
 1968-1974 – Pałowo: proboszcz

1974-1976 – Gdańsk-Orunia: katecheta, współpracownik w duszpasterstwie



1976-1982 – Różanystok: dyrektor wspólnoty i proboszcz, przygotował parafię i kościół do koronacji obrazu Matki Bożej Różanostockiej 28.06.1981

1982-1987 – Olsztyn: wikariusz parafialny, a od 1983 dyrektor wspólnoty i proboszcz
 1987-1993 – Ostróda-Św. Dominik: dyrektor wspólnoty i proboszcz
 1993-1994 – Płock: wikariusz dyrektora, współpracownik w duszpasterstwie, kapelan więzienia
 1994-2000 – Lublin: dyrektor wspólnoty
 2000-2002 – Czerwińsk nad Wisłą: spowiednik, współpracownik w duszpasterstwie
 2002-2006 – Olsztyn: współpracownik w duszpasterstwie
 2006-2024 – Łódź-Św. Barbara: współpracownik w duszpasterstwie

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w piątek 15 marca w kościele pw. Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Łodzi. *Polecajmy św. pamięci ks. Tadeusza Bożemu Miłosierdziu.*

Sekretariat Inspektorii Warszawskiej

ŻYCIE ZAKONNE

SERWIS INFORMACYJNY

KONFERENCJI WYŻSZYCH
 PRZEŁOŻONYCH ZAKONÓW MĘSKICH W POLSCE